

P. Jaroszewicz przyjął min. Kumaramangalam

WARSZAWA (PAP) 9 bm. prezes Rady Ministrów, Piotr Jaroszewicz przyjął przebywającego w Polsce członka gabinetu rządowego Indii, ministra górnictwa i stali, Surendrę Mohana Kumaramangalam.

Syryjski minister przybędzie do Polski

WARSZAWA (PAP) Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych Stefana Jędrzychowskiego, w dniach 19-20 lipca br. złoży oficjalną wizytę w Polsce minister spraw zagranicznych Arabii Saudyjskiej Abdull Halim Khaddam.

Uroczystości w Mongolii

ULAN BATOR (PAP) W piątek odbyły się w Ulan Bator liczne uroczystości z okazji 50 rocznicy Mongolskiej Rewolucji Ludowej. Na wiecu poświęconym przekazaniu różnych obiektów kulturalnych, oświatowych i służby zdrowia, zbudowanych przez radzieckich fachowców — premier ZSRR, Aleksiej Kossygin, wręczył pierwszemu sekretarzowi KC MPL-R, premierowi J. Cedenbalowi, akt darowizny tych obiektów Mongolskiej Republice Ludowej.

Podczas uroczystości oddania do użytku kombinatu drzewnego, wzniesionego w ramach kredytu, udzielonego przez Polskę Mongolii wicepremier PRL — Zdzisław Tomal.

Nieodwołalna decyzja U Thanta

NOWY JORK (PAP) Sekretarz generalny ONZ U. Thant oświadczył w piątek, że jego decyzja o puszczeniu tego stanowiska w końcu bieżącego roku jest nieodwołalna.

Min. C. Manescu zakończył wizytę w Polsce

Min. Jędrzychowski zaproszony do Rumunii

WARSZAWA (PAP) 9 bm. zakończył 4-dniową wizytę przyjechał w Polsce minister spraw zagranicznych Rumunii — Corneliu Manescu. W tym dniu dobiegły końca polsko-rumuńskie rozmowy polityczne, które prowadziły ministrowie — Stefan Jędrzychowski i Corneliu Manescu.

W godzinach popołudniowych szef dyplomacji rumuńskiej — żegnany na lotnisku w Warszawie przez ministra Stefana Jędrzychowskiego — opuścił nasz kraj. Na zakończenie wizyty ogłoszony został wspólny komunikat, który stwierdza m. in., że podczas rozmów dokonano szerokiej i pozytywnej wymiany poglądów na temat stanu i perspektyw współpracy polsko-rumuńskiej oraz niektórych aktualnych zagadnień sytuacji międzynarodowej. Stosunki między obu państwami rozwijają się pomyślnie, zgodnie z zasadami i celami polsko-rumuń-

skiego Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy z 1970 r. Podkreślono znaczenie wykorzystania na zasadzie wzajemnych korzyści, wszystkich możliwości rozwoju współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej, szczególnie w dziedzinie kooperacji produkcyjnej i badań naukowych. Obaj ministrowie uzgodnili, że podjęte zostaną konkretne kroki zmierzające do podpisania porozumienia o utworzeniu, na zasadach wzajemności, ośrodków kultury i informacji w stolicach obu państw oraz w celu przygotowania planu realizacji umowy kulturalnej w latach 1972-1973.

Ministrowie podkreślili konieczność dalszego zwielokrotnienia wysiłków i powzięli gotowość dalszego działania na rzecz przygotowania i możliwie szybkiego zwołania konferencji europejskiej przy równoprawnym udziale wszystkich zainteresowanych krajów i bez warunków wstępnych.

Min. C. Manescu zaprosił min. S. Jędrzychowskiego do złożenia oficjalnej wizyty w Rumunii. Za jego zgodą zostało przyjęte z zadozwoleniem.

Po X Plenum KC PZPR Z takich dyskusji — pożytek dla kraju

Inf. wł. Wczoraj w największych zakładach pracy naszego województwa odbyły się spotkania aktywu zakładowego z przedstawicielami KC PZPR, w czasie których omawiano problemy poruszone na X Plenum KC. Z przedstawicielami Huty im. Lenina spotkał się kierownik Biura Klubu Poselskiego PZPR, członek KC partii, Zenon Wróblewski. Rozmowy toczyły się wokół problemów gospodarczych kraju. Problemem najważniejszym jest tu wzrost stopy życiowej ludności. Ok. 200 działaczy partyjnych w Zakładach Chemicznych w Oświęcimiu spotkało się z kierownikiem Wydziału Rolnic-

stwa KC PZPR Eugeniuszem Mazurkiewiczem. Dyskusja dotyczyła też na VI Zjazd Partii oraz polityki kadrowej. Z aktywem największego zakładu przemysłowego Sądectwiny — Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego spotkał się zastępca kierownika Wydziału Nauki KC PZPR Władysław Loranc. Dyskusja skoncentrowała się głównie na problemach organizacji pracy.

W Olkuskiej Fabryce Naczyń Emalowanych na spotkaniu z zastępcą członka KC Witoldem Kasperskim — wiele uwagi poświęcono sprawom dyscypliny pracy.

W Fabryce Lokomotyw w Chranowie odbyło się spotkanie z udziałem Mirosława Dynera — lektora KC PZPR. Dyskusja i pytania dotyczyły głównie spraw eksportu, komunikacji i zaopatrzenia tylniku.

Na spotkaniu aktywu AZPP Andrychów z zastępcą kierownika Wydziału Rolnego KC R. Stachurką omawiano problemy szukania optymalnych rozwiązań dla uzyskania postępu technicznego w kraju.

MAGAZYN PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ! SOBOTA NIEDZIELA 10, 11 VII 1971 R. Nr 162 (7266) ROK XXIII CENA 1 ZŁ Noki. 289.910 egz. GAZETA Krakowska ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR

Wykorzystać wszystkie możliwości zaspokojenia potrzeb społecznych

Wczoraj obradował pod przewodnictwem I sekretarza JÓZEFA KLASY Komitet Wojewódzki PZPR. Tematem obrad były zadania partii w społeczno-gospodarczym rozwoju regionu krakowskiego w latach 1971-75, ze szczególnym uwzględnieniem warunków socjalno-bytowych ludności. W drugim punkcie porządku Komitet Wojewódzki wysłuchał sprawozdania z pracy Egzekutywu KW.

W obradach uczestniczyli posłowie ziem krakowskiej z ramienia PZPR oraz członkowie Komitetu Centralnego, kierownik Biura Klubu Poselskiego PZPR — Zenon Wróblewski. Dyskutowano nad projektem planu gospodarczego, przedstawionym przez prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i Rady Narodowej m. Krakowa. Wprowadzenie do dyskusji wygłosił sekretarz Komitetu Wojewódzkiego — Józef Łoś. (Omówienie tych materiałów zamieszczamy oddzielnie.)

W dyskusji głos zabrał: Kazimierz Rygucki, Władysław Piłuta, Kazimierz Kuraś, Zenon Kulesza, Stanisław Opalko, Tadeusz Holuj, Czesław Siłota, Stanisław Grzesiak, Antoni Mroczka, Karol Mielus, Kazimierz Węglarski, Stanisław Woźniak, Aleksander Chrobak, Tadeusz Popieła, Henryk Kostecki, Antoni Hajdecki, Stanisław Durbacz, Julian Rejduch.

Na zakończenie dyskusji za-

brał głos I sekretarz KW — Józef Klasa.

Przyjęto wnioski zmierzające do tego, aby w trakcie dalszej dyskusji nad projektem planu gospodarczego regionu na najbliższe 5-letnie sprężyć tak zamierzenia, które pozwolą lepiej i pełniej zaspokoić potrzeby społeczeństwa. Projekt przedstawiony przez rady narodowe nie gwarantuje jeszcze realizacji tego celu. Dalsze prace nad programem muszą zmierzać do pełniejszego wykorzystania wszystkich rezerw i możliwości gospodarczych regionu.

Z dyskusji

Podkreślano w dyskusji, że przedstawiony przez prezydium rad narodowych wstępny projekt programu rozwoju regionu krakowskiego w latach 1971-75 trzeba traktować jako punkt wyjścia do dalszej dyskusji oraz prac nad stworzeniem takiego programu, który pełniej i wszechstronnie zaspokajałby potrzeby społeczne. Zwracano uwagę, że jeszcze czasem punktem wyjścia dla opracowania planów gospodarczych są nie rzeczywiste potrzeby — ale decyzje władz centralnych i wojewódzkich, rozdzielające dotychczasowe środki. Taki sposób planowania nie mobilizuje społeczeństwa do wykorzystania wszystkich rezerw, nie stanowi bodźca dla nowatorstwa i większej wydajności pracy.

Zwracano uwagę, że wszelka dyskusja nad programem rozwoju gospodarczego musi być w tej chwili prowadzona równoległe z dyskusją nad usprawnieniem systemu zarządzania i przedsięwzięciami zmierzającymi do eliminowa-

nia biurokracji z naszego życia. Problem nie polega bowiem tylko na tym jak dzielić środki, które możemy mieć do dyspozycji, ale na tym jak wyprodukować więcej tych środków do podziału, jak zapewnić szybszy wzrost dochodu narodowego, większą wydajność pracy, rozbudzić inicjatywę w życiu gospodarczym. Jest to proces długotrwały, wymagający wieloletniej pracy — ale nie może być w tym procesie przerw. A doświadczenie ostatnich miesięcy pokazuje, że przy powszechnym poparciu dla polityki nowego kierownictwa i programu VIII Plenum KC PZPR wydajność pracy nie wszędzie wzrasta, biurokracja się nie zmniejsza w odczuwalny sposób, a niektóre ogniska administracji pracują tak jak dawniej w sposób hamujący inicjatywę. Część pracowników administracji gospodarczej nie ma dość siły, aby się wyrwać ze starych schematów myślenia. Ujawnia się to m. in. w tym, że postęp gospodarczy chce się często osiągnąć drogą dużych inwestycji, nie dostrzegając możliwości zwiększenia produkcji poprzez usprawnienie zaopatrzenia mniejszych

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

I sekretarz KW PZPR Józef Klasa otwiera obrady plenarnego posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego w Krakowie. Fot. OTTO LINK



nia biurokracji z naszego życia. Problem nie polega bowiem tylko na tym jak dzielić środki, które możemy mieć do dyspozycji, ale na tym jak wyprodukować więcej tych środków do podziału, jak zapewnić szybszy wzrost dochodu narodowego, większą wydajność pracy, rozbudzić inicjatywę w życiu gospodarczym. Jest to proces długotrwały, wymagający wieloletniej pracy — ale nie może być w tym procesie przerw. A doświadczenie ostatnich miesięcy pokazuje, że przy powszechnym poparciu dla polityki nowego kierownictwa i programu VIII Plenum KC PZPR wydajność pracy nie wszędzie wzrasta, biurokracja się nie zmniejsza w odczuwalny sposób, a niektóre ogniska administracji pracują tak jak dawniej w sposób hamujący inicjatywę. Część pracowników administracji gospodarczej nie ma dość siły, aby się wyrwać ze starych schematów myślenia. Ujawnia się to m. in. w tym, że postęp gospodarczy chce się często osiągnąć drogą dużych inwestycji, nie dostrzegając możliwości zwiększenia produkcji poprzez usprawnienie zaopatrzenia mniejszych

Rozpoczynamy dyskusję o przyszłości ZIEMI KRAKOWSKIEJ

Fragmety referatu wygłoszonego przez sekretarza KW tow. J. Łosia na Plenum KW PZPR

C heśmy dziś zapoznać członków instancji wojewódzkiej i posłów ziem krakowskiej z podstawowymi założeniami rozwoju miast i wsi naszego regionu, wspólnie ustalić rejestr najbardziej dotkliwych odczuwanych potrzeb, chcemy określić jakimi środkami dysponujemy na te cele i jak najefektywniej powinniśmy je wykorzystać.

Przystępując do konstruowania planu 5-letniego dla regionu musimy zdawać sobie sprawę z tego, że potrzeby znacznie przekraczają nasze możliwości, a więc część, nawet bardzo pilnych zadań, z koniecznością musimy odłożyć na późniejszy okres czasu. Natomiast te najbardziej palące z gospodarczo i społecznego punktu widzenia zadania powinniśmy rozwiązywać w oparciu o rachunek ekonomicznej efektywności i skalę społecznych możliwości.

W powiatach leżących w południowej części województwa, w których stopień urbanizowania jest niski, odczuwa się brak przemysłu, zakładów usługowych, występują już dziś znaczne rezerwy siły roboczej i najwyższe tempo przyrostu ludzi w wieku zdolności do pracy. W powiatach: Myślenice, Sucha i Limanowa na 100 ha użytków rolnych przypada około 100 osób. W województwie natomiast około 60 osób, a w kraju niewiele ponad 30 osób.

Znaczną część występującej nadwyżki siły roboczej powinniśmy skierować do usług, których tempo rozwoju, określone w projekcie planu, uważamy za nie wystarczające. Stan zatrudnienia w usługach

powinien w naszym regionie wzrosnąć minimum o 55-60 proc. Ważny problem, zarówno dla miasta Krakowa jak i województwa, stanowi budownictwo mieszkaniowe. W tej bardzo złożonej dziedzinie należało oczekiwać od rad narodowych wariantowego opracowania takich koncepcji, które będą oparte rachunkiem ekonomicznej efektywności, a więc pozwolą na wybudowanie większej ilości izb i mieszkań, bez obniżenia standardu za tę samą ilość posiadanych środków.

W dotychczasowych opracowaniach nad założeniami planu na bieżącą 5-latkę w dalszym ciągu stosujemy tradycyjną metodę, polegającą na rozpraszaniu środków, niewzględnianiu walorów klimatycznych regionu, słowem inwestujemy bez perspektywicznej wizji miasta Krakowa i województwa. A przecież 65 proc. ogólnej powierzchni regionu posiada walory turystyczno-rekreacyjne. I trudno się dziwić, że przy aktualnym stanie zainwestowania potencjał turystyczny naszego regionu jest wykorzystywany zaledwie w około 10 proc.

W ciągu obecnego 5-letcia na wzrost płac przeznaczamy tyle, ile w ciągu 10-letcia 1961-1970. Jednocześnie zostały szczegółowo ujęte zadania odpowiedniego wzrostu produkcji rolnej i przemysłu spożywczego dla zapewnienia niezbędного powiększenia masy artykułów żywnościowych na rynku. (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Gen. płk. Artiom Gornyj gości w naszym województwie

(Inf. wł.) Na zaproszenie naczelnego prokuratora Wojska Polskiego — generała brygady Lucjana Zubinińskiego — przybyła w Polsce naczelną prokuraturę sił zbrojnych ZSRR generał pułkownik Artiom Gornyj. Od wczoraj radziecki gość zwiedza ziemie krakowską i stolicę województwa.

Ze szczególną uwagą gen. Gornyj zapoznawał się z życiem i rozwojem miast położonych na południu woj. krakowskiego, jako że w 1945 r. walczył o ich oswobodzenie. W uznaniu tych zasług wręczono Artiomowi Gornemu odznakę „Za Zasługi dla Rozwoju Ziemi Krakowskiej”. Uroczystość ta miała miejsce wczoraj w Nowym Targu, który — podobnie jak wiele innych miejscowości Podhala — wyzwalał był przez wojska IV Frontu Ukraińskiego.

Gen. Gornyj wspomina dni styczeńowej ofensywy: — Walczyliśmy przed laty o uratowanie tych miast i wsi, dzisiaj z podziwem patrzę na brzojny rozwój życia. Mielismy szereg spotkań z aktywem politycznym, z prostymi ludźmi. Uderza nas serdeczność i prawdziwa polska gościnność. Również w dniu wczorajszym gen. Artiom Gornyj zwiedził Muzeum Lenina w Poroninie i złożył pod pomnikiem wodza rewolucji wiązanek kwiatów. (J)

50 ROCZNICA REWOLUCJI LUDOWEJ W MONGOLII

OKRES WIELKICH PRZEMIAN



11 lipca 1921 roku, dzień zwycięstwa rewolucji ludowej, oznaczał początek nowej epoki w dziejach Mongolii. Niedługo stanowiąca ona ośrodek największego państwa, jakie zna historia starożytności i średniowiecza. Jednakże bieg dziejów jakby zatrzymał się w tym kraju i Mongolia wkroczyła w XX stulecie jako feudalna, teokratyczna monarchia o warunkach społecznych i gospodarczych uformowanych przed 500 latami.

Zwycięstwo Rewolucji Październikowej w Rosji stało się impulsem, który przyczynił się do pobudzenia procesu przemian na stepach mongolskich. Siła, która poprowadziła do zwycięstwa rewolucji ludowej w Mongolii, stała się Partia Ludowo-Rewolucyjna. W lipcu 1921 r. po wspólnym z Armią Czerwoną zwycięstwie nad chińskimi militarystami i biologiczardyjskimi interwentami oddziały mongolskiej armii ludowej, dowodzone przez legendarnego już dzisiaj Suche Batora, wkroczyły do Urgi — głównego ośrodka kraju. Proklamowano utworzenie rządu ludowego.

Po zwycięstwie rewolucji przed mongolskimi komunistami stanęło nowe zadanie: wydzwignięcie kraju z wielowiekowego zacofania i budowanie nowego ustroju. Mongolscy komuniści jako pierwsi w dziejach podjęli i zrealizowali to trudne zadanie z pominięciem kapitalistycznej formacji społecznej.

Obecnie Mongolia, wkraczająca w okres swego nowego planu pięcioletniego, jest wszechstronnie rozwijającym się państwem socjalistycznym. Pracują setki przedsiębiorstw przemysłowych (tylko w ciągu minionego pięcioletnia zbudowano i zmodernizowano ponad 90 dużych obiektów); jedna trzecia produktu społecznego jest wytworzona przez przemysł. Powstały nowoczesne miasta, m. in. Ulan Bator (dawna Urga — niegdyś osiedle jurt i klasztorów), Darhan, Suche Bator, Czofbalsan. Linie kolejowe połączyły Mongolię ze światem.

W rolnictwie i hodowli zapanowały socjalistyczne stosunki produkcyjne. W latach 1966-70 nastąpiło dalsze umocnienie i rozszerzenie bazy materiałno-technicznej rolnictwa. Powstały warunki dla stałego rozwoju hodowli, będącej główną w dziedzinie rolnictwa, stosunków ludnościowo- i tradycje galezi ekonomicznej mongolskiej, która warunkuje tempo rozwoju całej gospodarki (pogłowie bydła szacuje się na 22,5 mln sztuk).

Te wielkie osiągnięcia są wynikiem uporczywej pracy narodu mongolskiego kierowanego przez Mongolską Partię Ludowo-Rewolucyjną. Partia skupia w swych szeregach prawie 60 tys. członków, z których ponad 30 proc. stanowią robotnicy przemysłowi i pracownicy PGR, a 20 procent kolechoźnicy. Rewolucyjny Związek Młodzieży, pomoc partii i kadr, skupia 90 tys. dziewcząt i chłopców. Związki zawodowe liczą w Mongolii 213 tys. osób. Znaczenie tych liczb stanie się wyraźne, jeśli weźmie się pod uwagę, że ogólna ludność kraju sięga obecnie 1,3 miliona.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Nowy obiekt produkcyjny Krakowskiej Fabryki Aparatów Pomiarowych przy ul. Zapolskiej oddano do użytku 11 lat temu. Dotąd zakład przekroczył trzykrotnie projektowaną zdolność produkcyjną. Wysokie tempo wytwarzania utrzymuje się nadal, chociaż Fabryka zaczyna „pękać w szwach”. Duże zapotrzebowanie na aparaty kontrolno-pomiarowe zmusza przedsiębiorstwo do dalszej rozbudowy. W tym roku sprawozdania zostanie z NRD nowa hala montażowa z laboratoriami badawczymi i konstrukcyjnymi. W roku przyszłym ruszy budowa filii w Limanowie.

Corocznie zakłady zwiększają produkcję o 25 proc., bez dodatkowego zatrudnienia. Efekty uzyskuje się dzięki wysoko kwalifikowanej i zdyscyplinowanej załodze. Przedstawiamy kilku z najlepszych pracowników.

JOZEF PIEKOSZ, jeden z najlepszych i najbardziej zdyscyplinowanych brygadzystów. Cieszy się dużym szacunkiem i uznaniem kolegów. Pracuje na wydziale montażowym przy montowaniu przelączników elektrycznych stosowanych m. in. w rejestratorach temperatury.

Poza pracą zawodową dużo czasu poświęca na działalność społeczną. Jest członkiem Komitetu Zakładowego PZPR i członkiem Rady Oddziałowej. Wspólnie z żoną pełni służbę w zakładowej komórcie ORMO nie szczędząc sił i wolnego czasu.

JAN JARON — brygadzysta w wydziale mechanicznym —

nych. Jego brygadę znały w zakładzie z racjonalizatorstwa, z poszukiwania nowych dróg dla postępu technicznego.

Już drugą kadencję jest członkiem Rady Zakładowej. Do PZPR należy od 1952 r. Obecnie pełni funkcję członka Egzekutywu OOP przy wydziale mechanicznym. Reprezentuje pryncypalnie stanowisko w sprawach socjalno-bytowych pracowników.

obecnie jest zatrudniona w dziale kadr. Długoletnia działaczka ZMS. W okresie działalności w tej organizacji w latach sześćdziesiątych uruchomiła świetlicę ZMS-owską, zachęcała młodzież wydziałów produkcyjnych do pracy w ZMS-ie. Ostatnio pełni funkcję II sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR. Wśród załogi cieszy się dużym zaufaniem.

JERZY KOWALCZYK pracuje od 1947 r. wraz z trzema braćmi. — Wszyscy są znanymi w zakładzie z dużego zaangażowania społecznego. — Obecnie kieruje brygadą zakładu doświadczalnego, gdzie wykonuje się z metalu pierwsze nowości techniczne. Długoletni pracownik w ruchu związkowym.

JERZY MAŁECKI — brygadziśta montażowy. Przeszedł niemalże wszystkie działy produkcji. Był założycielem ZMS w zakładzie.

Przez 17 lat pracy w zakładzie pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji społecznych i politycznych, m. in. był I sekretarzem Komitetu Zakładowego PZPR. Aktualnie jest przewodniczącym Rady Oddziałowej przy wydziale montażowym. Posiada srebrną Odznakę im. Janka Krasińskiego za pracę w ZMS oraz srebrną odznakę za działalność w związkach zawodowych.

H. ROSIEK Zdjęcia: OTTO LINK

równajmy DO NICH Wysokie kwalifikacje i zdyscyplinowanie pracowników KFAP

najlepszy ze spawaczy. Posiada uprawnienia na spawanie kołtowe i wysoko ciśnieniowe. Rozpoczął pracę 14 lat temu. Już po upływie miesiąca awansował — dostrzeżono jego zaangażowanie i sumienną wiedzę zawodową. Wyszkolili wielu młodych. W efekcie jego brygada wykonuje ponad 130 proc. normy.

STANISŁAW BATOR — brygadziśta, ślusarz narzędziowy. Doskonały fachowiec w produkcji narzędzi precyzyj-



Z obrad Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie

Rozpoczynamy dyskusję o przyszłości ziemi krakowskiej

Fragmety referatu sekretarza KW Józefa Łośa

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

Konsumpcja artykułów pochodzenia przemysłowego wzrosła ogółem o 51 proc., w grupie artykułów wytwarzanych przez przemysł elektromaszynowy o 82 proc. Znaczenie, bo aż o 55 proc. wzrosła wartość usług dla ludności. Ogólna wartość masy towarowej i usług zwiększyła się o ponad 200 mld złotych.

U podstaw koncepcji obecnego planu 5-letniego musi się znaleźć kompleks zagadnień związanych z rozwojem stopy życiowej. Aby ten podstawowy cel osiągnąć, zakłada się równocześnie najpierw przywrócenie odpowiednio wyższej — a zahamowanej w ostatnim okresie — dynamiki rozwoju gospodarki narodowej, następnie — dalsze zwiększenie tempa jej wzrostu.

Główny ciężar w zapewnieniu równowagi rynkowej spada na rolnictwo i przemysł rolno-spożywczy. Musimy sobie zdawać sprawę, że obok dostaw artykułów żywnościowych, trzeba zapewnić wydatny wzrost wyrobów przemysłu lekkiego, meblowego i tych branż przemysłu maszynowego i chemicznego, które decydują o poziomie produkcji artykułów trwałego użytku. Wreszcie istotnym elementem równowagi rynkowej jest produkcja drobnej wytwórczości, spółdzielczości pracy i rzemiosła, jak też całokształt świadczonych usług.

Wśród wielu problemów zawartych w projekcie planu 5-letniego na lata 1971-1975 jednym z podstawowych i najpilniejszych zadań jest poprawa niekorzystnych warunków mieszkaniowych społeczeństwa regionu.

Jak wynika z przedstawionych towarzyszom materiałów ustalono w aktualnych założeniach planu dla miasta Krakowa wybudowanie w ramach wszystkich form tego budownictwa 1.465,5 m kw. pum. Oznacza to wzrost w stosunku do ubiegłej 5-ltki o 12,2 proc., w porównaniu do 24,6 proc. średniej ogólnokrajowej. Wypada w tym miejscu przypomnieć, że program rzeczowy upełnionego budownictwa mieszkaniowego dla m. Krakowa decydują władze centralnych został ograniczony o 192,9 tys. m kw. pum.

Zakładany w okresie 5-letni wzrost zatrudnienia w gospodarce m. Krakowa, a zwłaszcza w przemyśle stwarza konieczność dalszego utrzymania ograniczonego napływu ludności z zewnątrz, co pogorszyło możliwości zatrudnienia nadwyżki siły roboczej z województwa. Uwzględniając niekorzystną sytuację mieszkaniową władze miejskie czynią przygotowania do realizacji zwiększonego programu budownictwa upełnionego.

Bardzo istotnym problemem dla m. Krakowa i niektórych terenów województwa jest problem zaopatrzenia w wodę pitną. Systematyczny wzrost liczby mieszkańców naszego miasta, oraz ciągłe zwiększające się zużycie wody pitnej postawiło miasto w niezmienne trudnej sytuacji. Stąd też w okresie bieżącej 5-letki szczególną uwagę należy poświęcić problemowi budowy ujęcia wodnego na rzece Raby, oraz budowie magistrali wodnej dla miasta Krakowa, tak aby w roku 1974 można ją było oddać do eksploatacji, a tym samym w sposób zdecydowany uzyskać poprawę bilansu wody pitnej m. Krakowa.

Istniejąca sytuacja w komunikacji miejskiej jest nadal wysoce niezadowolająca. Aktualnie palącym problemem, który musi zostać rozwiązany w najbliższym czasie, jest budowa sieci komunikacyjnej dla osiedla Azory i osiedla Widok.

Szczególny nacisk należy obecnie położyć na przyspieszenie budowy centrum m. Krakowa, czyli generalną przebudowę śródmiejskiej części wzdłuż kolejowej, mająca na celu usprawnienie komunikacji kolejowej, drogowej i pieszej, jak i prawidłowy rozwój śródmieścia. Wartość tego zadania szacuje się na ponad 1 mld złotych. Rada Narodowa posiada na ten cel środki w wysokości ca. 350 mln zł, natomiast drugi inwestor, którym jest Ministerstwo Komunikacji, do chwili obecnej nie podjęło żadnej decyzji w sprawie sfinansowania tej przebudowy.

Jednym z podstawowych zadań warunkujących wzrost stopy życiowej ludności w okresie najbliższych lat jest przyspieszenie rozwoju produkcji rolnej. Wielkość potrzeb wyżywieniowych społeczeństwa oraz konieczność pilnego ich zaspokojenia wyznaczają postępowanie w produkcji rolnej. Postęp ten w latach 1971-1975 mierzony przysros-

tem wartości produkcji globalnej ma wynieść 18-20,5 proc., przy uzyskanych 9,2 proc. w ubiegłym pięcioletciu.

Należy więc stwarzać i doskonaląc polityczne, ekonomiczne i organizacyjne warunki dla zapewnienia szybkiego wzrostu produkcji we wszystkich sektorach rolnictwa i we wszystkich grupach gospodarstw.

Wzrostowi produkcji musi towarzyszyć podnoszenie poziomu dochodów realnych ludności rolnej, którego tempo powinno odpowiadać tempu wzrostu dochodów ludności utrzymującej się z pracy w gospodarce społecznej, a więc w granicach 17-18 proc.

Głównym źródłem wzrostu dochodów ludności rolnej będzie wzrost produkcji towarowej i w tym celu należy mobilizować wszystkie środki i siły.

Praktyka potwierdza, że w rolnictwie naszego regionu mamy nadal poważne rezerwy wzrostu produkcji, które występują nie tylko w poszczególnych gospodarstwach, ale również w całych rejonach.

Należy nadal kontynuować prace w zakresie koncentrowania wysiłku rolników na głównych kierunkach produkcji, a zwłaszcza na produkcji zwierzęcej, sadownictwie i warzywnictwie.

Wyznaczając bardzo trudne zadania rolnictwu państwo przynajmniej w zabezpieczeniu tych zadań poważnie środki finansowe i ekonomiczne nawet w drodze poważnych ograniczeń w innych dziedzinach gospodarki narodowej.

Zobowiązuję też do bardzo rozsądnego gospodarowania tymi środkami i skierowania ich do tych rejonów i gospodarstw, które w zamian zwiększą produkcję, a zwłaszcza mięsa i mleka.

Region krakowski ze względu na wysokie walory przyrodnicze stanowi jeden z głównych rejonów wszelkich form turystyki krajowej i zagranicznej. Plan rozwoju usług turystycznych zakłada zabezpieczenie naturalnych warunków przyrodniczych przed nieuzasadnioną degradacją środowiska, oraz budowę szeregu ośrodków wczasowo-turystycznych, hoteli i pensjonatów, schronisk górskich, urzędów turystycznych wyjazdów krzesłowych i narciarskich, jak również baz noclegowych i pól namiotowych.

W dyskusji nad ustaleniem właściwych kierunków i proporcji związanych z projektem rozwoju społeczno-gospodarczego regionu krakowskiego w latach 1971-75 wielką rolę powinno spełnić krakowskie środowisko naukowo-techniczne.

Obowiązkiem wszystkich instancji i organizacji partyjnych jest wytworzenie właściwego klimatu i społecznego zaangażowania, inspirowanie dyskusji, zasięgnięcie opinii — nad kierunkami i kształtem projektu planu 5-letniego. W tym celu należy zapoznać zainteresowane środowiska ze skalą potrzeb, wielkością środków i możliwościami ich pokrycia.

Oczekiwać należy, że zapoczątkowana dyskusja na Plenum Komitetu Wojewódzkiego nad kierunkami i tempem rozwoju naszego regionu w mierzony wpływ czasu będzie się rozwijać, konkretyzować tak, by pierwszy jej etap mógł być zakończony w miesiącu wrześniu. Dalszy jej tok prowadzić niewątpliwie będziemy w późniejszym okresie czasu, wówczas gdy zostaną opublikowane tezy na VI Zjazd naszej Partii.

Powinniśmy zapoczątkować dyskusję wskazując na główne jej kierunki, najtrudniejsze do rozwiązania problemy, zapośredniczyć do wszystkich członków organizacji partyjnych, wszystkich środowisk społeczno-zawodowych, stowarzyszeń naukowo-technicznych do kontynuowania jej zgodnie ze wskazaniami Plenum i społecznymi potrzebami.

Kontynuując prace nad umocnieniem szeregów partyjnych, prowadząc rozmowy z tysiącami członków i kandydatów naszej partii powinniśmy dążyć do uruchamiania wszystkich rezerw tkwiących w naszej gospodarce narodowej. Dzisiejsze Plenum rozpoczynając dyskusję nad kształtem społeczno-gospodarczym i kulturalno-oswiatlowym programu rozwoju ziemi krakowskiej stanowi jednocześnie kolejny etap w przygotowaniu wojewódzkiej organizacji partyjnej do VI Zjazdu naszej Partii.

Wstępny bilans wykazuje, że przewidywany wzrost zatrudnienia w latach 1971-1975 nie zaspokoi w pełni potrzebowania na pracę w woj. krakowskim i należy się liczyć z poważną nadwyżką siły roboczej (18,8 tys. osób). Wymaga to stworzenia dodatkowych miejsc pracy w rejonach, w których podaż pracy będzie znacznie wyższa od popytu.

Praca dla wszystkich

W wyniku realizacji tego rodzaju inwestycji przemysłowych należy się liczyć z przyrostem miejsc pracy na terenach wymagających ożywienia gospodarczego w ilości ok. 4 tys. Mimo to w wielu powiatach będą się jeszcze utrzymywać rezerwy siły roboczej w granicach od 1 tys. do 6 tys. osób. W związku z tym zaistnieje potrzeba lokalizacji dalszych zakładów produkcyjnych i usługowych.

W budownictwie częściowa poprawa

W świetle założonego programu budownictwa na lata 1971-1975 — warunki mieszkaniowe ludności Krakowa ulegną pewnej poprawie, nastąpi bowiem obniżenie wskaźnika zagęszczenia z 1,36 osoby na 1 izbę w 1970 r. na 1,24 w 1975 r. Jednakże poprawa ta będzie następować znacznie wolniej niż w innych rejonach kraju. Założony na lata 1971-1975 wzrost program-

Z dyskusji na Plenum KW

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

tarz podkreślił, że dyskusja nad planem rozwoju regionu, zapoczątkowana na plenum KW jest ważnym elementem przygotowań do VI Zjazdu. Zjazd musi bowiem dać odpowiedź na aktualne zapotrzebowania społeczne. Najważniejsze problemy, jakie z tego zapotrzebowania wynikają to:

- potrzeba nakreślenia perspektywy rozwoju kraju, odczuwalna poprawa warunków życia możliwa przy usprawnieniu zarządzania i zdynamizowaniu gospodarki,
- wyrównanie różnic warunków życia, m. in. różnic między miastem a wsią,
- rozwój demokracji socjalistycznej,
- likwidacja ujemnych zjawisk społecznych, takich jak brak poszanowania mienia społecznego, alkoholizm,
- usprawnienie polityki kadrowej.

Na zakończenie sekretarz stwierdził, że choć mamy wiele powodów do uzasadnionego optymizmu, wiele przykładów dobrej organizacji pracy i nowatorstwa — tak długo musimy jednak koncentrować się na ujemnych zjawiskach, dopóki nie znikną z naszego życia, przestaną być hamulcem szybkiego rozwoju.

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE Z kraju

(p) 9. BM. GOŚCILL na Wybrzeżu Gdańskim wicepremierem Związku Radzieckiego, przewodniczącym Państwowego Komitetu Rady Ministrów ds. Budownictwa, I. Nowikow, który zwiedził Stocznię im. Komuny Paryskiej w Gdyni.

ZŁOTE KRZYŻE ZASŁUGI, medale: „za ofiarność i odwagę”, „za zasługi dla obronności kraju”, odznaki „Zasłużony dla rozwoju woj. katowickiego” — wręczono 9 bm. na Śląsku 94 oficerom i żołnierzom brygady Obrony Terytorialnej kraju ze Śląskiego Okręgu Wojskowego, zasłużonym w akcji gaszenia pożaru w czeskiej miejscowości Rafinerii Naty.

W WARSZAWIE odbyła się konferencja prasowa, na której Komendant Główny Straży Pożarnej — płk prof. Zygmunt Jaros poinformował o utworzeniu rozporządzeniem Rady Ministrów z 30 bm. — Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarniczej w Warszawie.

W SZPITALU GROOTE SCHUR zespół operacyjny pod kierunkiem doktora Ch. Barnarda przeprowadził operację na oku otwartym. Pacjentka, 15-letnia Rumunka czuje się dobrze.

WCZORAJ ODBYŁ SIĘ w Nowym Jorku potężny słynny muzyka jazzowego, śpiewaka, niezrównanego mistrza gry na trąbce — Louisa Armstronga.

NA WYSPIE MINDANAO, w południowej części Archipelagu Filipińskiego, natrafiono na plemię, którego warunki egzystencji przypominają epokę kamienia. Plemię, liczące około 100 członków, utrzymało wszelkie kontakty ze światem zewnętrznym co najmniej przed 400 laty.

Założenia społeczno-gospodarczego rozwoju regionu w latach 1971 — 1975

Omówienie materiałów Prez. WRN i Prez. RN m. Krakowa

Praca dla wszystkich

Wstępny bilans wykazuje, że przewidywany wzrost zatrudnienia w latach 1971-1975 nie zaspokoi w pełni potrzebowania na pracę w woj. krakowskim i należy się liczyć z poważną nadwyżką siły roboczej (18,8 tys. osób). Wymaga to stworzenia dodatkowych miejsc pracy w rejonach, w których podaż pracy będzie znacznie wyższa od popytu.

W budownictwie częściowa poprawa

W świetle założonego programu budownictwa na lata 1971-1975 — warunki mieszkaniowe ludności Krakowa ulegną pewnej poprawie, nastąpi bowiem obniżenie wskaźnika zagęszczenia z 1,36 osoby na 1 izbę w 1970 r. na 1,24 w 1975 r. Jednakże poprawa ta będzie następować znacznie wolniej niż w innych rejonach kraju. Założony na lata 1971-1975 wzrost program-

Z dyskusji na Plenum KW

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

tarz podkreślił, że dyskusja nad planem rozwoju regionu, zapoczątkowana na plenum KW jest ważnym elementem przygotowań do VI Zjazdu. Zjazd musi bowiem dać odpowiedź na aktualne zapotrzebowania społeczne. Najważniejsze problemy, jakie z tego zapotrzebowania wynikają to:

- potrzeba nakreślenia perspektywy rozwoju kraju, odczuwalna poprawa warunków życia możliwa przy usprawnieniu zarządzania i zdynamizowaniu gospodarki,
- wyrównanie różnic warunków życia, m. in. różnic między miastem a wsią,
- rozwój demokracji socjalistycznej,
- likwidacja ujemnych zjawisk społecznych, takich jak brak poszanowania mienia społecznego, alkoholizm,
- usprawnienie polityki kadrowej.

Na zakończenie sekretarz stwierdził, że choć mamy wiele powodów do uzasadnionego optymizmu, wiele przykładów dobrej organizacji pracy i nowatorstwa — tak długo musimy jednak koncentrować się na ujemnych zjawiskach, dopóki nie znikną z naszego życia, przestaną być hamulcem szybkiego rozwoju.

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE Z kraju

(p) 9. BM. GOŚCILL na Wybrzeżu Gdańskim wicepremierem Związku Radzieckiego, przewodniczącym Państwowego Komitetu Rady Ministrów ds. Budownictwa, I. Nowikow, który zwiedził Stocznię im. Komuny Paryskiej w Gdyni.

ZŁOTE KRZYŻE ZASŁUGI, medale: „za ofiarność i odwagę”, „za zasługi dla obronności kraju”, odznaki „Zasłużony dla rozwoju woj. katowickiego” — wręczono 9 bm. na Śląsku 94 oficerom i żołnierzom brygady Obrony Terytorialnej kraju ze Śląskiego Okręgu Wojskowego, zasłużonym w akcji gaszenia pożaru w czeskiej miejscowości Rafinerii Naty.

W WARSZAWIE odbyła się konferencja prasowa, na której Komendant Główny Straży Pożarnej — płk prof. Zygmunt Jaros poinformował o utworzeniu rozporządzeniem Rady Ministrów z 30 bm. — Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarniczej w Warszawie.

W SZPITALU GROOTE SCHUR zespół operacyjny pod kierunkiem doktora Ch. Barnarda przeprowadził operację na oku otwartym. Pacjentka, 15-letnia Rumunka czuje się dobrze.

WCZORAJ ODBYŁ SIĘ w Nowym Jorku potężny słynny muzyka jazzowego, śpiewaka, niezrównanego mistrza gry na trąbce — Louisa Armstronga.

NA WYSPIE MINDANAO, w południowej części Archipelagu Filipińskiego, natrafiono na plemię, którego warunki egzystencji przypominają epokę kamienia. Plemię, liczące około 100 członków, utrzymało wszelkie kontakty ze światem zewnętrznym co najmniej przed 400 laty.

Praca dla wszystkich

Wstępny bilans wykazuje, że przewidywany wzrost zatrudnienia w latach 1971-1975 nie zaspokoi w pełni potrzebowania na pracę w woj. krakowskim i należy się liczyć z poważną nadwyżką siły roboczej (18,8 tys. osób). Wymaga to stworzenia dodatkowych miejsc pracy w rejonach, w których podaż pracy będzie znacznie wyższa od popytu.

W budownictwie częściowa poprawa

W świetle założonego programu budownictwa na lata 1971-1975 — warunki mieszkaniowe ludności Krakowa ulegną pewnej poprawie, nastąpi bowiem obniżenie wskaźnika zagęszczenia z 1,36 osoby na 1 izbę w 1970 r. na 1,24 w 1975 r. Jednakże poprawa ta będzie następować znacznie wolniej niż w innych rejonach kraju. Założony na lata 1971-1975 wzrost program-

Z dyskusji na Plenum KW

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

tarz podkreślił, że dyskusja nad planem rozwoju regionu, zapoczątkowana na plenum KW jest ważnym elementem przygotowań do VI Zjazdu. Zjazd musi bowiem dać odpowiedź na aktualne zapotrzebowania społeczne. Najważniejsze problemy, jakie z tego zapotrzebowania wynikają to:

- potrzeba nakreślenia perspektywy rozwoju kraju, odczuwalna poprawa warunków życia możliwa przy usprawnieniu zarządzania i zdynamizowaniu gospodarki,
- wyrównanie różnic warunków życia, m. in. różnic między miastem a wsią,
- rozwój demokracji socjalistycznej,
- likwidacja ujemnych zjawisk społecznych, takich jak brak poszanowania mienia społecznego, alkoholizm,
- usprawnienie polityki kadrowej.

Na zakończenie sekretarz stwierdził, że choć mamy wiele powodów do uzasadnionego optymizmu, wiele przykładów dobrej organizacji pracy i nowatorstwa — tak długo musimy jednak koncentrować się na ujemnych zjawiskach, dopóki nie znikną z naszego życia, przestaną być hamulcem szybkiego rozwoju.

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE Z kraju

(p) 9. BM. GOŚCILL na Wybrzeżu Gdańskim wicepremierem Związku Radzieckiego, przewodniczącym Państwowego Komitetu Rady Ministrów ds. Budownictwa, I. Nowikow, który zwiedził Stocznię im. Komuny Paryskiej w Gdyni.

ZŁOTE KRZYŻE ZASŁUGI, medale: „za ofiarność i odwagę”, „za zasługi dla obronności kraju”, odznaki „Zasłużony dla rozwoju woj. katowickiego” — wręczono 9 bm. na Śląsku 94 oficerom i żołnierzom brygady Obrony Terytorialnej kraju ze Śląskiego Okręgu Wojskowego, zasłużonym w akcji gaszenia pożaru w czeskiej miejscowości Rafinerii Naty.

W WARSZAWIE odbyła się konferencja prasowa, na której Komendant Główny Straży Pożarnej — płk prof. Zygmunt Jaros poinformował o utworzeniu rozporządzeniem Rady Ministrów z 30 bm. — Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarniczej w Warszawie.

W SZPITALU GROOTE SCHUR zespół operacyjny pod kierunkiem doktora Ch. Barnarda przeprowadził operację na oku otwartym. Pacjentka, 15-letnia Rumunka czuje się dobrze.

WCZORAJ ODBYŁ SIĘ w Nowym Jorku potężny słynny muzyka jazzowego, śpiewaka, niezrównanego mistrza gry na trąbce — Louisa Armstronga.

NA WYSPIE MINDANAO, w południowej części Archipelagu Filipińskiego, natrafiono na plemię, którego warunki egzystencji przypominają epokę kamienia. Plemię, liczące około 100 członków, utrzymało wszelkie kontakty ze światem zewnętrznym co najmniej przed 400 laty.

Praca dla wszystkich

Wstępny bilans wykazuje, że przewidywany wzrost zatrudnienia w latach 1971-1975 nie zaspokoi w pełni potrzebowania na pracę w woj. krakowskim i należy się liczyć z poważną nadwyżką siły roboczej (18,8 tys. osób). Wymaga to stworzenia dodatkowych miejsc pracy w rejonach, w których podaż pracy będzie znacznie wyższa od popytu.

W budownictwie częściowa poprawa

W świetle założonego programu budownictwa na lata 1971-1975 — warunki mieszkaniowe ludności Krakowa ulegną pewnej poprawie, nastąpi bowiem obniżenie wskaźnika zagęszczenia z 1,36 osoby na 1 izbę w 1970 r. na 1,24 w 1975 r. Jednakże poprawa ta będzie następować znacznie wolniej niż w innych rejonach kraju. Założony na lata 1971-1975 wzrost program-

Z dyskusji na Plenum KW

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

tarz podkreślił, że dyskusja nad planem rozwoju regionu, zapoczątkowana na plenum KW jest ważnym elementem przygotowań do VI Zjazdu. Zjazd musi bowiem dać odpowiedź na aktualne zapotrzebowania społeczne. Najważniejsze problemy, jakie z tego zapotrzebowania wynikają to:

- potrzeba nakreślenia perspektywy rozwoju kraju, odczuwalna poprawa warunków życia możliwa przy usprawnieniu zarządzania i zdynamizowaniu gospodarki,
- wyrównanie różnic warunków życia, m. in. różnic między miastem a wsią,
- rozwój demokracji socjalistycznej,
- likwidacja ujemnych zjawisk społecznych, takich jak brak poszanowania mienia społecznego, alkoholizm,
- usprawnienie polityki kadrowej.

Na zakończenie sekretarz stwierdził, że choć mamy wiele powodów do uzasadnionego optymizmu, wiele przykładów dobrej organizacji pracy i nowatorstwa — tak długo musimy jednak koncentrować się na ujemnych zjawiskach, dopóki nie znikną z naszego życia, przestaną być hamulcem szybkiego rozwoju.

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE Z kraju

(p) 9. BM. GOŚCILL na Wybrzeżu Gdańskim wicepremierem Związku Radzieckiego, przewodniczącym Państwowego Komitetu Rady Ministrów ds. Budownictwa, I. Nowikow, który zwiedził Stocznię im. Komuny Paryskiej w Gdyni.

ZŁOTE KRZYŻE ZASŁUGI, medale: „za ofiarność i odwagę”, „za zasługi dla obronności kraju”, odznaki „Zasłużony dla rozwoju woj. katowickiego” — wręczono 9 bm. na Śląsku 94 oficerom i żołnierzom brygady Obrony Terytorialnej kraju ze Śląskiego Okręgu Wojskowego, zasłużonym w akcji gaszenia pożaru w czeskiej miejscowości Rafinerii Naty.

W WARSZAWIE odbyła się konferencja prasowa, na której Komendant Główny Straży Pożarnej — płk prof. Zygmunt Jaros poinformował o utworzeniu rozporządzeniem Rady Ministrów z 30 bm. — Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarniczej w Warszawie.

W SZPITALU GROOTE SCHUR zespół operacyjny pod kierunkiem doktora Ch. Barnarda przeprowadził operację na oku otwartym. Pacjentka, 15-letnia Rumunka czuje się dobrze.

WCZORAJ ODBYŁ SIĘ w Nowym Jorku potężny słynny muzyka jazzowego, śpiewaka, niezrównanego mistrza gry na trąbce — Louisa Armstronga.

NA WYSPIE MINDANAO, w południowej części Archipelagu Filipińskiego, natrafiono na plemię, którego warunki egzystencji przypominają epokę kamienia. Plemię, liczące około 100 członków, utrzymało wszelkie kontakty ze światem zewnętrznym co najmniej przed 400 laty.

Praca dla wszystkich

Wstępny bilans wykazuje, że przewidywany wzrost zatrudnienia w latach 1971-1975 nie zaspokoi w pełni potrzebowania na pracę w woj. krakowskim i należy się liczyć z poważną nadwyżką siły roboczej (18,8 tys. osób). Wymaga to stworzenia dodatkowych miejsc pracy w rejonach, w których podaż pracy będzie znacznie wyższa od popytu.

W budownictwie częściowa poprawa

W świetle założonego programu budownictwa na lata 1971-1975 — warunki mieszkaniowe ludności Krakowa ulegną pewnej poprawie, nastąpi bowiem obniżenie wskaźnika zagęszczenia z 1,36 osoby na 1 izbę w 1970 r. na 1,24 w 1975 r. Jednakże poprawa ta będzie następować znacznie wolniej niż w innych rejonach kraju. Założony na lata 1971-1975 wzrost program-

Z dyskusji na Plenum KW

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

tarz podkreślił, że dyskusja nad planem rozwoju regionu, zapoczątkowana na plenum KW jest ważnym elementem przygotowań do VI Zjazdu. Zjazd musi bowiem dać odpowiedź na aktualne zapotrzebowania społeczne. Najważniejsze problemy, jakie z tego zapotrzebowania wynikają to:

- potrzeba nakreślenia perspektywy rozwoju kraju, odczuwalna poprawa warunków życia możliwa przy usprawnieniu zarządzania i zdynamizowaniu gospodarki,
- wyrównanie różnic warunków życia, m. in. różnic między miastem a wsią,
- rozwój demokracji socjalistycznej,
- likwidacja ujemnych zjawisk społecznych, takich jak brak poszanowania mienia społecznego, alkoholizm,
- usprawnienie polityki kadrowej.

Na zakończenie sekretarz stwierdził, że choć mamy wiele powodów do uzasadnionego optymizmu, wiele przykładów dobrej organizacji pracy i nowatorstwa — tak długo musimy jednak koncentrować się na ujemnych zjawiskach, dopóki nie znikną z naszego życia, przestaną być hamulcem szybkiego rozwoju.

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE Z kraju

(p) 9. BM. GOŚCILL na Wybrzeżu Gdańskim wicepremierem Związku Radzieckiego, przewodniczącym Państwowego Komitetu Rady Ministrów ds. Budownictwa, I. Nowikow, który zwiedził Stocznię im. Komuny Paryskiej w Gdyni.

ZŁOTE KRZYŻE ZASŁUGI, medale: „za ofiarność i odwagę”, „za zasługi dla obronności kraju”, odznaki „Zasłużony dla rozwoju woj. katowickiego” — wręczono 9 bm. na Śląsku 94 oficerom i żołnierzom brygady Obrony Terytorialnej kraju ze Śląskiego Okręgu Wojskowego, zasłużonym w akcji gaszenia pożaru w czeskiej miejscowości Rafinerii Naty.

W WARSZAWIE odbyła się konferencja prasowa, na której Komendant Główny Straży Pożarnej — płk prof. Zygmunt Jaros poinformował o utworzeniu rozporządzeniem Rady Ministrów z 30 bm. — Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarniczej w Warszawie.

W SZPITALU GROOTE SCHUR zespół operacyjny pod kierunkiem doktora Ch. Barnarda przeprowadził operację na oku otwartym. Pacjentka, 15-letnia Rumunka czuje się dobrze.

WCZORAJ ODBYŁ SIĘ w Nowym Jorku potężny słynny muzyka jazzowego, śpiewaka, niezrównanego mistrza gry na trąbce — Louisa Armstronga.

NA WYSPIE MINDANAO, w południowej części Archipelagu Filipińskiego, natrafiono na plemię, którego warunki egzystencji przypominają epokę kamienia. Plemię, liczące około 100 członków, utrzymało wszelkie kontakty ze światem zewnętrznym co najmniej przed 400 laty.

Okres wielkich przemian

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Kraje socjalistyczne, w tym również Polska, udzielają Mongolii w ramach RWPG i umów dwustronnych wszechstronnej pomocy w rozbudowie potencjału ekonomicznego i we wszystkich dziedzinach objętych międzynarodową wymianą i współpracą. Mongolska Republika Ludowa stanowi silne ognisko socjalistycznej wspólnoty.

Ludowa Mongolia czynnie uczestniczy w życiu międzynarodowym. Konsekwentnie walcząc z imperializmem i kolonializmem, broni interesów pokoju i zasady współpracy gospodarczej oraz kulturalnej ze wszystkimi narodami. W ostatnim okresie nastąpiło dalsze umocnienie pozycji Mongolii na arenie międzynarodowej. Jest ona członkiem ONZ i wielu innych światowych organizacji. Utrzymuje stosunki dyplomatyczne z 53 państwami, rozwija stosunki handlowe i kulturalne z dalszymi 30 krajami.

Ważnym wydarzeniem w życiu Mongolii był XVI Zjazd Partii, który odbył się w początkach czerwca br. Na Zjeździe wytyczony został program rozwoju kraju na najbliższe pięć lat. Głównym zadaniem nowej pięcioletki jest zwiększenie produkcji o około 1,9 mln sztuk była. Znacznie ma również wzrosnąć produkcja produktów rolnych — w tym zbóż o 23 proc. Plan przewiduje wzrost przemysłu w nowej pięcioletce o ponad 50 procent.

Na progu drugiego półwiecza istnienia Ludowej Mongolii przesyłamy naszym przyjacielom z odległego kraju serdeczne życzenia sukcesów w realizacji ambitnych zadań.

Po 23 turze rozmów w Berlinie zachodnim

Podstawy do optymizmu?

Prawie żadna z dotychczasowych rund rozmów ambasadorów „wielkiej czwórki” w sprawie Berlina zachodniego nie wywołała tyle optymizmu, ile ostatnia 23 z rzędu — która odbyła się w czwartek 8 lipca br. Daje temu jednoznaczny wyraz piątkowa prasa zachodniobermberska, dla której przebieg rozmów stanowi główny temat dnia.

W tytułach i tekstach wszystkich dzienników zachodniobermberskich podkreśla się zgodnie, że 23 runda rozmów, która trwała sześć i pół godziny, była jedną z najdłuższych dotąd odbytych. Drugim akcentem, który prawie zgodnie ekspozycja dzienników, jest fakt zwolnienia następnego posiedzenia 13 i 14 lipca na dzień 16 bm. Dzienniki zachodniobermberskie wyrażają się tego jednoznacznie wnioskując, że rozmowy czterech mocarstw nabrały szczególnej intensywności.

Na ton i sposób relacjonowania rozmów czteremocarstwowych przez dzienniki zachodniobermberskie wpłynęły też lakoniczne jak zwykle, ale pełne optymizmu, wypowiedzi ambasadorów podczas konferencji prasowej po zakończeniu spotkania. Gazety ekspozycyjne wypowiedzi ambasadora radzieckiego P. A. Abrasimowa, że „jak coś długo trwa, to przynosi zaurzeczne rezultaty”. Zwracając też uwagę na wypowiedzi ambasadora Francji J. V. Sauvagnarguesa, który mówił o „dobrym dniu” oraz ambasadora USA w Bonn Kennetha Ruscha, zwracającego uwagę na konstruktywizm i produktywność rozmów.

„Srebro” dla drużyny polskich florecistów

Trwa dobra passa polskich szermierzów na wiedeńskich mistrzostwach świata. Wczoraj zespół naszych florecistów wywalczył tytuł wicemistrzowski, ulegając w finale po szóstym pojedynku drużynie Francji 7:9. W drodze do finału Polacy pokonali Włochów 9:6 oraz w półfinale — zespół Japonii 9:4.

W eliminacjach indywidualnego turnieju florecistów bardzo dobrze spisał się Krystyna Tabańska-Machnicka, która wywalczyła awans do sobotnich półfinałów.

Głowacki i Kotliński mistrzami Polski

Pasjonujące pojedynki rozegrał kolarka w drugim dniu torowych mistrzostw Polski. W biegu na 4 km doszło do detronizacji ubiegłorocznego mistrza Polski Nowickiego. W półfinale przegrał on z doskonałym dysponowanym Głowackim i ostatecznie po zwycięstwie nad Kaczorowskim zajął trzeci lokatę. W biegu finałowym zwyciężył Głowacki 5:0,6 przed Kręczyńskim 5:0,9 (obaj Orbi Łódź), IV Kaczorowski (Gw. Łódź).

Tytuł mistrza Polski w sprincie i miłośni najszybszego kolarkę polskiego wywalczył po nadzwyczajnie pasjonującym pojedynku Kotliński (Wrocław) który wygrał dwa tygodnie wcześniej z Kierzkowskim (Sparta Wrocław).

Posiedzenie Prezydium Rządu

WARSZAWA (PAP) 9 lipca. Odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu, na którym dokonano oceny realizacji tegorocznego planu zakupu za granicą gotowych obiektów oraz maszyn i urządzeń związanych z modernizacją naszego przemysłu.

Rozpatrzone zostały zakresy działalności i odpowiedzialności ministra handlu zagranicznego jak też jego uprawnienia w dziedzinie koordynacji stosunków gospodarczych z zagranicą w sferze handlu zagranicznego, przy współdziałaniu z właściwymi organami administracji państwowej.

Omówiono także wstępne kierunki dalszego rozwoju przemysłu motoryzacyjnego w Polsce.

Kurs na hodowlę trzody

Najważniejszym zadaniem jest wzrost liczby pogłowia trzody chlewnej, utrzymanie rotacji na poziomie 130 proc. i zachowanie przeciętnej wagi ubijanej sztuki w granicach 110 kg.

W okresie 1971-1975 planuje się zorganizowanie w regionie 3,5 tys. gospodarstw specjalizujących się w produkcji trzody chlewnej i ok. 2 tys. gospodarstw specjalizujących się w produkcji bydlęcej.

WARSZAWA (PAP)

12 VII — 18 VII

PONIEDZIAŁEK — 16.45 Program dnia, 16.50 Dziennik, 17.00 Dla dzieci, 17.30 Echo stadionu, 18.00 Rytmika z ulicy, 18.30 Kronika, 18.50 Eureka, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.05 Teatr Ty. J. Zakrzewski, „Porwanie”, 21.25 Konkursy dobrego roboty, 21.50 Szukam kuzyna — program rozrywkowy, 22.15 Dziennik, 22.30 Mistrzostwa świata w szermierce.

WTOREK — 16.40 Marszylanka — film, 16.45 Program dnia, 16.50 Dziennik, 17.00 Teatr, 17.30 Kronika, 18.45 Światowe, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.05 Marszylanka — film franc., 21.15 Profile kultury, 22.30 Dziennik.

ŚRODA — 8.15 i 9.05 Matematyka w szkole, 10.00 Randall i duch Hopkirk — film ang., 16.45 Program dnia, 16.50 Dziennik, 17.00 Teatr, 17.30



WYCIECZKA do KIJOWA

NA LINII KRAKÓW KIJÓW 1-15. VII. 1971



Rosną nowe dzielnice. A przecież to miasto, wywołane z niwoli faszystowskiej - było straszliwie zniszczone, kiedy w listopadzie roku 1943 wkroczyły tu oddziały zwycięskiej Armii Radzieckiej. Oczywiście, pierwszym pociągnięciem była odbudowa przemysłu, a pierwszą z pierwszych odbudowanych fabryk była „Kuznia Leninowska”.

Siaroruska legenda mówi o Kiju, Szczeku i Chorywie - trzech braciach, z których jeden (ów pierwszy) był założycielem współczesnej stolicy Ukrainy Radzieckiej, Leptopis - kronika wspomina o Askoldzie i Dirze, którzy zostali w walkach o władzę zabici przez Olega nowgorodzkiego księcia.

Kijów jest miastem o wyjątkowym znaczeniu dla Ukrainy i całego Związku Radzieckiego. Tutaj rozwija swe agendy Akademia Nauk ZSRR, Akademia Nauk Rolniczych, Akademia Budownictwa i Architektury.

„Dla każdego, kto chociażby trochę zna przeszłość Polski i Ukrainy, jest rzeczą zupełnie oczywistą, że Kraków i Kijów nie są zyczajnymi, przeciętnymi miastami, jakich wiele. Mają wyjątkowo piękną i bogatą historię, były stolcami krajów w okresie ich wielkiej świetności, słowem, są to miasta, które w dziejach swych narodów odegrały rolę zupełnie wyjątkową.

Jaki jest Kijów, jakie są jego odrębności niepowtarzalne? Czym imponuje on przybyszom z innych krajów i co stanowi przedmiot dumy mieszkańców tego miasta? Rozciąga się ono wśród pięćdziesięciokilometrowego odcinka największej rzeki Ukrainy, Dniepru, 760 kilometrów kwadratowych to nieomal! Wspaniały widok rozciąga się z wysokiego brzegu Dniepru, miasto tonie w zieleni.

„za morde”, w marazmie jakiegoś niepojętej tradycji prawem kaduka ogłoszonych autoritów, które stwarza atmosferę nie sprzyjającą procesom integracyjnym i działaniu. Jest taka grupa. Kto? - Tu sie mieszka, tu sie pracuje - zatem raczej żadnych faktów, żadnych narzekań. Ale jeśli idzie o młodzież, to sprawa jest otwarta.

Na pewno rządzi wsia Ochotnicza Straż Pożarna, najstarsza organizacja działająca we wsi. Ma OSP swój Dom Ludowy wyremontowany przed rokiem. Tu strażacy organizują swoje zabawy dochodowe. Kiedy młodzież zwróciła się do wsi z prośbą o odstawienie pomieszczenia w owym Domu na klub, trzeba było kilku zebrań i żarliwych sporów, bo proponowana salka służyła kilka razy w roku podczas zabaw za bufet. Teraz młodzież chce poszerzyć pokój o sąsiednie pomieszczenie. Przy klubie działa kółko fotograficzne, sekcja teatralna i dwie drużyny ping-pongowe.

Jego dzień nie obfituje w takie nadzwyczajności, jak robienie transfuzji w samochodzie na zsoście, czy operacja tchawicy na ajennicznym strychu w atmosferze afery kryminalnej. Lekarz Władysław Cichosz z Dobrej siedzi w białym kitlu przy stole, na którym wypisał już dziesiątki recept i śmieje się z naiwności telewizyjnej doktor Ewy.

Doktorowi przegraliśmy urządowanie - nie, to złe słowo. Doktor nie urządzuje, doktor leczy. W poczekalni pokaszają pacjenci, czują się więc jak intruz, który wtargnął do kolejkę na miejsce przy samej ladzie. Chciałbym kupić towar niezwykły; wiedz o czymś miejscu na ziemi!

Nie napiszę, jak się zaczęło i jakie były pierwsze kontakty lekarza z wsią, czy zaufanie zdobył od razu, czy też wolno dochodził do obecnego etapu zażyłości, która pozwala we wsi mówić chorem: trzeba uważać Władka. Nie napiszę, bo nie wyczuwam w rozmowcy ochoty do retrospekcji. Doktora pochłania dzień dzisiejszy. Dzień bardzo konkretny, z chmurami ciężkimi od burzy, wędrującymi od Pólrzeczek i Wilczyc, z kilkudziesięciu pacjentami, którzy tu przynieśli swoje grypy, i ciekawości: co z nowym ośrodkiem zdrowia?

Gospodarze prowadzą na plac budowy. Różnica między domem, w którym pracują, a tym, który wzniesiono obok - jest zbyt wielka, aby nie pomyśleć sztamowo: przydałoby się kontrastowe zdjęcie. Chciałoby się powiedzieć: popatrzcie, jak tu było biednie i ciasno w tych pomieszczeniach, których surowości nie złagodziło nawet malowanie płótków przed wejściem, ani różowy goździk na szafce z lekarstwami.

Nowy dom - to przestrzeh i pogoda. Gabinety lekarskie, pokój zabiegowy, pracownia mikrobiologiczna, mieszkanca dla dentysty, farmaceutki i lekarza. Na dole, od północy - apteka i dwa magazyny. Mój rozmówca sypie metrami i centymetrami powierzchni, każdy z nich już w myśli urządził, umebłował. Dobra wieść z tej Dobrej, że przejęła się projektem swego lekarza.

Przedstawiciele powiatu i województwa uważają, że Dobra - to przykład mądrego zorganizowanej pracy społecznej. Pierwsza koparka Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego w Limanowej wjechała na plac w październiku, dziś zastaliśmy monterów centralnego ogrzewania. Budowlani rozprawiają o elewacjach, a tu - pokazują - wmontujemy tablicę z marmuru. Z nazwiskami fundatorów, ma się rozumieć...

Będzie więc i coś dla efektu, ale niby dlaczego nie ma być? Niech się cieszą owi fundatorzy: właścicielka parceli, która przekazała plac pod budowę ośrodka, chociaż - Dobra świadkiem - nie przyszła jej łatwo ta decyzja. I członkowie Komitetu

Ewa Owsiany które stwarza

WIEZY PRACA

Budowy, którzy wytrwali od 1967 r. pielgrzymowali po domach, aby zebrać uchwalone składki I GS, i Prez PRN i PZU, który wysygnował 500 tys. zł na budowę ośrodka w Dobrej, a zrobił to z rozpedu, bo oto w powiecie limanowskim już piąty w ciągu 5 lat dom zdrowia rośnie na drożdżach funduszu prewencji.

Co rok prorok - śmieje się inspektor Józef Kaleta z Limanowej i rozstawia owe proroki na palcach: kiełk przeczczając Kamienicy, pierwszej w szeregu, Łukowicy - palec wskazujący, Tymbarkowi - środkowy, Dobrą honorując serdecznym, tym od zarczynowych pierścionków, a najmniejszym - Jodłownik, bo jeszcze swego ośrodka nie wysypiał ze stadium dokumentacji.

Fundatorzy. A więc chłopcy z zakładu specjalnego w Dobrej, którzy zaskoczyli przedsiębiorstwo budowlane swoją żywiołową, a jednocześnie dobrze zorganizowaną pomocą. A więc dzieci ze szkoły podstawowej, które zebrały 500 zł i koło ZBoWiD, które dorzuciło do wspólnej kasy blisko 10 tys. zł. I ZBM z Dobrej - ofiarowali bowiem ośrodkowi stolarkę wartości 100 tys. zł.

A przede wszystkim mieszkańcy Dobrej i Jurkowa. Na marmurowej tablicy znajdują się na pewno i oni, i drudzy, chociaż różni ich zapal w zbieraniu składek. Przewodniczący Komitetu, lekarz Władysław Cichosz trochę tych drugich rozumie. Taki szmat drogi mają do ośrodka.

A ścienie, tuż nad wagą dla noworodków, mapa obrazująca orbitę działania placówki w Dobrej 7 wsi, 6.150 pacjentów, 1.400 dzieci. Najbliższa granica - rejon Jasnej (3,5 km na północny wschód), najdalsza sięga za góry, za lasy, po Łostówkę i Wilczyce.

Napisalam na początku, że ludzie tu z lekarzem „oswojeni”. Tak, na pewno nie z tych, którzy uważają, że nie im nie będzie do samej śmierci. W porównaniu z 1968 r. książka przyjęła notuje 30-procentowy wzrost zapotrzebowania na usługi lekarskie. Z 4,5 tys. wizyt rocznie do 6,5 tys. - Stajemy się ofiarami uświadomienia ludzi - żartuje doktor Cichosz i zerka przez okno, czy przypadkiem nie nadjechał już autobus z Jurkowa, który zawsze jest zapowiedzią obfitego „wysypu” pacjentów.

To prawda, że tempo życia i inne stresy współczesności docierają na wieś dość szybko. W jurkowskim klubie mówi się coraz więcej w trak-

cie szkoleń, że za dużo pijemy kaw i alkoholu, że zbyt wiele tykam, proszków uspokajających i tabletek od bólu głowy. Przedsiownik starego ośrodka w Dobrej zdobi szafka z popularnymi broszurami lekarskimi i apel: rolniku, chroń się przed zatruciem środkami chemizacji rolnictwa!



Niedawno były nieco inne kłopoty. Toczyło się tutaj walkę z prawdziwym kołtunem, z tężem u noworodków, z przesadem, że natta do uniwersalny lek dziecięcy przeciwko pasożytom i potwókom (dwa lata temu zmarło dziecko, zatrute naftowym kompresem). Dziś co najwyżej wysmarują noworodka maśmiem, aby się „gładki” chował...

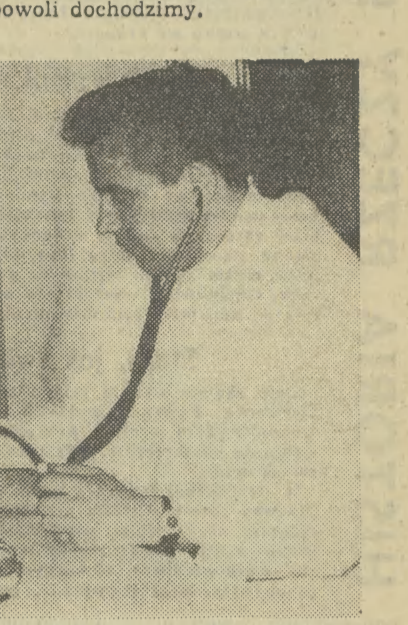
„Ale to nie znaczy, że doktorów brak problemów drastyczniejszych. Ot, niedawno lekarz weterynarii znalazł człowieka mieszkającego w chlewiku. Sprawa powędrowała do dyr. Cichosza, jako że jest członkiem gromadzkiej komisji do spraw pomocy społecznej.

Dzień jak co dzień. Pielęgniarki Barbary Stokiosy nie zastajemy - prawdopodobnie zgodnie z przydziałem obowiązków - penetruje środowisko. Jej koleżanka, siostra Celina Golonka (20 lat pracy w pow. limanowskim) przygotowuje się do środy - dnia szczytów. Jutro zawładną ośrodkiem najmłodsze Kasia, Maćka i Pawły (moda na Mariusze i Dariusze nawet w Dobrej przemieniła).

I tak biegają dni, a jeden podobny

do drugiego. Higiena szkolna, wizyty domowe. Teren jest rozległy, górnie brakuje. Gdy lekarz powróci, będzie już ciemno. Bywa, że nim łóżko zdąży zagrzać, do porodu wolają. Wice, jak jest w śmiecie z tym Judydym? Doktor śmieje się, ale trochę nieszczerze. Anim ja Judydym, ani sosna rozdarta. Kto wymyślił, że praca na wsi równa się poświęceniu? Jak każda inna stwarza obowiązki, odziera konflikty i przyjaźnie. Warunki zmienią się, w sferze polityczno-społecznej Judydym nie ma...

„No, a w osobistej?” - chwyta za słowo. - Chyba na to pytanie nie odpowiem... mówi doktor. A inspektor Kaleta koryguje temat: - są blaski i cienie w życiu społecznika - mówi sentencjonalnie i spogląda przez okno na sąsiednią budowę. - Jesteśmy w cieniach, do blasków powoli dochodzimy.



LISTY do Redakcji

ELEKTRYCZNYM DO ZAKOPANEGO W odpowiedzi na notatkę pt. „Propozycje pod adresem kolei”, DOKP w Krakowie pisze do nas: Elektryfikacja istniejącej linii kolejowej Kraków - Zakopane ujęta została przez Ministerstwo Komunikacji w projekcie planu inwestycyjnego na lata 1971-1975. Przyjęcie wersji elektryfikacji istniejącej linii kolejowej do Zakopanego poprzedzone zostało opracowaniem przez Centralne Biuro Studiów i Projektów Budownictwa Kolejowego w Warszawie szczegółową analizą, w której rozpatrzone aspekty techniczno-ekonomiczne budowy nowej linii kolejowej, elektryfikacji istniejącej, względnie wprowadzenie trakcji spalinowej na istniejącej linii.

W wyniku przeprowadzonych badań stwierdzono, że najbardziej ekonomiczna (pod względem kosztów inwestycyjnych i eksploatacji), jest koncepcja elektryfikacji linii Kraków - Zakopane na trasie jej dotychczasowego przebiegu.

Propozycja autora notatki, dotycząca elektryfikacji odcinka linii Szytkowice - Wadowice - Skawce, jako ciągu zelektryfikowanej linii Kraków - Skawina - Szytkowice - Wadowice - Skawce - Sucha - Chabówka - Zakopane, nie może być jednak wzięta pod uwagę, gdyż w perspektywie problematyczne jest istnienie odcinka linii kolejowej Wadowice - Skawce z powodu projektowanego zalewu wodnego na reze Skawie w rejonie Mucharza i Zagóra.

Należy podkreślić, że przyjęcie koncepcji elektryfikacji linii kolejowej do Zakopanego na istniejącej trasie jej przebiegu, nie przekreśla koncepcji budowy w przyszłości nowego odcinka linii Kraków - Myślenice - Mszana Dolna. Realizacja jednak tego przedsięwzięcia inwestycyjnego s uwagi na poważne koszty - może być aktualna dopiero w planie perspektywnym po roku 1985.

ZE SZKICOWNIKA A. WASILEWSKIEGO



Choć Biała Tatrzańska koło Jurgowa jest jeszcze bardzo nieogrzana przy próbach wejścia do wody, to jednak nie ma nic przeciekłego temu, by ludzie z miasta już wygrzewali się do słońca - „Kiej święci!” Tylko rodzi się pytanie, kiedy będzie woda „grzana”? Ale to już tajemnica Wicherów, Chmurek, no i gór!...

(IMPRESJA I). Wyjeżdżamy z Miechów drogą w kierunku na Olkusz, tonącą w zieleni pod zachmurzonym pułapem nieba, schodzącym aż ku pofalowanemu wzgórzom soczystego żyta, pszenicy i świeżej szczytki owsa.

- Jedź koniecznie do Szreniawy. Tam czeka na dziennikarza - mówił Antek Urbaniec, przewodniczący ZW ZMW w Krakowie.

- A kto i po co?

- Były sygnały, że młodzież mają poważne problemy. Chodzą o lekceważenie ich inicjatyw przez wies.

Były sygnały... Z sygnałów nie można poznać prawdy. Dopiero wyjeżdżając ze Szreniawy, zrozumiałem, że nie zawsze można ją poznać, nawet na podstawie normalnego, reporterskiego zwiadu. Bo szreniawska prawda nie ma twarzy. Są tylko słowa i nie-domowienia.

Jeszcze w rozmowie ze Staszkiem Kutą, przewodniczącym ZP ZMW w Miechowie relacja: młodzież - wiesz wydaje się być jasna i otwarta. 32-osobowe koło ZMW w Szreniawie chciało budować boisko sportowe i basen. Zapalili się do pracy przy budowie Domu Ludowego, oferowało czynny społeczny przez akcję zalazania nieużytków. Ale wszystko stanęło w martwym punkcie.

Szreniawa. Wiesz licząca 130 „dymów” i ok. 480 mieszkańców. 75 proc. rolników pracuje w przemyśle. To niezwykle trudny teren do pracy społecznej. Ludzie są jaćsi skołowani. Nikt długo nie pędzi na stanowisku, bo jest taka grupa osób, która trzyma wiesz

„za morde”, w marazmie jakiegoś niepojętej tradycji prawem kaduka ogłoszonych autoritów, które stwarza atmosferę nie sprzyjającą procesom integracyjnym i działaniu. Jest taka grupa. Kto? - Tu sie mieszka, tu sie pracuje - zatem raczej żadnych faktów, żadnych narzekań. Ale jeśli idzie o młodzież, to sprawa jest otwarta.

Na pewno rządzi wsia Ochotnicza Straż Pożarna, najstarsza organizacja działająca we wsi. Ma OSP swój Dom Ludowy wyremontowany przed rokiem. Tu strażacy organizują swoje zabawy dochodowe. Kiedy młodzież zwróciła się do wsi z prośbą o odstawienie pomieszczenia w owym Domu na klub, trzeba było kilku zebrań i żarliwych sporów, bo proponowana salka służyła kilka razy w roku podczas zabaw za bufet. Teraz młodzież chce poszerzyć pokój o sąsiednie pomieszczenie. Przy klubie działa kółko fotograficzne, sekcja teatralna i dwie drużyny ping-pongowe.

Jeszcze w rozmowie ze Staszkiem Kutą, przewodniczącym ZP ZMW w Miechowie relacja: młodzież - wiesz wydaje się być jasna i otwarta. 32-osobowe koło ZMW w Szreniawie chciało budować boisko sportowe i basen. Zapalili się do pracy przy budowie Domu Ludowego, oferowało czynny społeczny przez akcję zalazania nieużytków. Ale wszystko stanęło w martwym punkcie.

nie chce), że ostatek się sam. Bo nawet reszta 23-osobowej POP stoi na stanowisku, że kto pracy społecznej zbyt intensywnie się ima, to co najniżej dziwak. A cóż dopiero liczyć na ZSL czy Kółko Rolnicze, które nie potrafi sobie poradzić nawet ze stojącym w „Piście” (rozrzućnik ciądatego, że był on kiedyś kaganany? Jaki to moment wychowawczy? Dziś na zabawach ZMW porządek trzydziej chłopcy uchodzący trydziej za największych awanturników.

Mimo to model „mocnych” bywałów baru jest ciągle wśród młodzieży popularny wania ścian Domu Ludowego proponował wykonawce, który w ustalonym metrażu miał wykonać prace za 5 tys. zł. OSP rozmawiała z innym majstrom o 15 tysiącach. Stanęło na siedmiu. Wodę do prac tylnarskich podciągnięto ze studni rejonowej komendanta straży, placąc kilkusetzłoty rachunek, chociaż można było ją brać bezpłatnie z ośrodka zdrowia. Młodzież ZMW zgłosiła akces do sprzątania budynku po remoncie w czynnie społecznym, ale sołtys „zgodził” już wcześniej sprzątaczkę za kolejne kilkaset złotych. Bo w mentalności ludzi nie mieści się, że można coś zrobić dla wsi bezinteresownie i otrzymać cokolwiek darmo.

(IMPRESJA III). Sołtys Jan Kwapiński (równocześnie „prezes” OSP) siada naprzeciw przy barowym stoliku. Za chwilę przysiądzie się do nas i sekretarz KG PZPR. Kiedy orientując się już w faktach rzucę pytania - będzie bardzo ciekaw, kto u dzielił mi informację. Z tamtej strony stolika sprawa wygłada zgola inaczej.

„prezes” OSP siada naprzeciw przy barowym stoliku. Za chwilę przysiądzie się do nas i sekretarz KG PZPR. Kiedy orientując się już w faktach rzucę pytania - będzie bardzo ciekaw, kto u dzielił mi informację. Z tamtej strony stolika sprawa wygłada zgola inaczej.

(IMPRESJA IV). Wyjeżdżamy z Miechów drogą w kierunku na Olkusz, tonącą w zieleni pod zachmurzonym pułapem nieba, schodzącym aż ku pofalowanemu wzgórzom soczystego żyta, pszenicy i świeżej szczytki owsa.

Jeszcze w rozmowie ze Staszkiem Kutą, przewodniczącym ZP ZMW w Miechowie relacja: młodzież - wiesz wydaje się być jasna i otwarta. 32-osobowe koło ZMW w Szreniawie chciało budować boisko sportowe i basen. Zapalili się do pracy przy budowie Domu Ludowego, oferowało czynny społeczny przez akcję zalazania nieużytków. Ale wszystko stanęło w martwym punkcie.

Jeszcze w rozmowie ze Staszkiem Kutą, przewodniczącym ZP ZMW w Miechowie relacja: młodzież - wiesz wydaje się być jasna i otwarta. 32-osobowe koło ZMW w Szreniawie chciało budować boisko sportowe i basen. Zapalili się do pracy przy budowie Domu Ludowego, oferowało czynny społeczny przez akcję zalazania nieużytków. Ale wszystko stanęło w martwym punkcie.

Jeszcze w rozmowie ze Staszkiem Kutą, przewodniczącym ZP ZMW w Miechowie relacja: młodzież - wiesz wydaje się być jasna i otwarta. 32-osobowe koło ZMW w Szreniawie chciało budować boisko sportowe i basen. Zapalili się do pracy przy budowie Domu Ludowego, oferowało czynny społeczny przez akcję zalazania nieużytków. Ale wszystko stanęło w martwym punkcie.

Jeszcze w rozmowie ze Staszkiem Kutą, przewodniczącym ZP ZMW w Miechowie relacja: młodzież - wiesz wydaje się być jasna i otwarta. 32-osobowe koło ZMW w Szreniawie chciało budować boisko sportowe i basen. Zapalili się do pracy przy budowie Domu Ludowego, oferowało czynny społeczny przez akcję zalazania nieużytków. Ale wszystko stanęło w martwym punkcie.

PRAWDA

NIE JEDNO MA IMIĘ...

Henryk Cyganik

IMPRESJE SZRENIAWSKIE

już popołudniami w siatkówkę. A potem przesyrdy regres. Po co tydzień pracy i walki z trudnościąsiem (nie chce), że ostatek się sam. Bo nawet reszta 23-osobowej POP stoi na stanowisku, że kto pracy społecznej zbyt intensywnie się ima, to co najniżej dziwak. A cóż dopiero liczyć na ZSL czy Kółko Rolnicze, które nie potrafi sobie poradzić nawet ze stojącym w „Piście” (rozrzućnik ciądatego, że był on kiedyś kaganany? Jaki to moment wychowawczy? Dziś na zabawach ZMW porządek trzydziej chłopcy uchodzący trydziej za największych awanturników.

HISTORIA RZECZY Powszechnych

Chustka do nosa...

znana była już w starożytnym Egipcie, gdzie służyła także jako amulet. U Maurów chusteczka dawano jako wyraz miłości i doznanej przyjaźni. We Francji w epoce Odrodzenia wytworona, obrzeżona najdelikatniejszą koronką i haftowana złotem, czasem szyla perłami, stała się chustką przedmiotem zbytku, który przekazywany był testamentem córkom przez matki.

Chusteczki takie figurują nawet w spisach posagowych. Do Polski przechodzi chusteczka właśnie z Francji, ale jeszcze w XVII wieku chustki do nosa były w naszym kraju rzadko używane. Stały się niedoścignione dopiero, gdy rozpowszechnił się nałóg zasywania tabaki.

Igła w zamierzonych czasach...

Wynaleziona przez człowieka, ubierającego się w skóry upolowanych przez siebie zwierząt, była wykonana z ości rybich i cienkich a długich kości zwierząt. Z czasem zaczęto wykonywać igły z drewna, brzozy, miedzi, a nawet ze złota.

Recznie robiona igła była bardzo droga i raczej właściciel nie użyczał jej nikomu. Igiełnicy uchodzili za rzemieślników wysokiej klasy i nieraz dorabiali się niemałego majątku. Pierwsza fabryka igieł powstała dopiero w XIX wieku we Francji.

Guzik wszedł w modę...

dopiero w XVII wieku, choć znany był i używany od niepamiętnych czasów. W XVII wieku jednak stał się modną osobą stroju i często cennym klejnotem. Złotnicy zaczęli wyrabiać guziki pięknie zrawerowane, stanowiące oprawę drogich kamieni. Takie guziki-klejnety noszone pod brodą, przy rękawach kaftana. Kobiety ozdabiały gęsto swe suknie drogocennymi guzikami, by wyglądać strojniej. Uboża ludność miast i wsi w tym samym czasie zapina odzież na guziki z cyny, drewna lub rogu. Guziki więc, choć często w potocznej mowie znaczyły tyle co nie, miały przecież okresy wielkiej kariery.

Stara, jak świat lalka...

nie zawsze służyła jako zabawka dla dzieci. Ludy pierwotne figurkowali ludzkimi wydłużonymi z drzewa, wykonanym z gliny przypisywały dziwną moc: sprawdzania nieszczęścia, odbierania mleka krowom, zaproszenia ognia.

W starożytnej Grecji i Rzymie lalka była już ulubioną zabawką dzieci. Rusała nogami i rękami, zamykała, i otwierała oczy, miała przyklejone do głowy loki, nosiła piękne stroje. Kiedy i salka lalka przywędrowała do Polski — nie wiadomo. W każdym razie już w średniowieczu znane były lalki drewniane, gliniane, a nawet srebrne.

Mówi się, że transport morski przeżywa obecnie rewolucję. Ale nawet gdy sprawdzają się różne prognozy, transport morski opierający się na statkach konwencjonalnych i tych „rewolucyjnych” — kontenerowcach, barkowcach, poduszkowcach — nie zmieni w najbliższej przyszłości zasady, której hołdował zawsze: przewieźć bezpiecznie ładunek najkrótszą drogą do miejsca przeznaczenia.

A więc niezależnie od rewolucji w królestwie Neptuna, skracanie drogi morskiej będzie obowiązywało. W tym ogromnym królestwie istnieją trzy wielkie skróty. Są to kanały: Sueski, Panamski i Kiloński. Wszystkie te wielkie kanały są ostatnio — choć w różnych aspektach — tematem dnia.

Zacznijmy od Kanału Sueskiego. Jak wiadomo, jest on od czerwca agresji Izraela 1967 roku nieczynny, a uporczywa okupacja terenów arabskich przez Izrael zamieniła tę drogę wodną w „największy szaniec świata”. Ostatnio cały świat z dużą nadzieją i aprobatają przyjął egipską deklarację szybkiego otwarcia i uruchomienia Kanału Sueskiego.

Kanał Sueski skracając drogę z Odessy do Bombaju o 14 tys. km, z Londynu do Kuwejtów o 10 tys. km i z Marsylii do Bombaju o 8,5 tys. km. Kanał miał być pogłębiony celem przepłynięcia wielkich statków do 62 stóp i z tej koncepcji nie zrezygnowano. Unięchomienie Kanału Sueskiego miało duży wpływ na przyspieszenie budowy supertankowców, które pływają dłuższą drogą wokół Afryki, swą wielkością rekompensując straty wynikające z przedłużenia szlaku. Ale — jak wiadomo — supertankowce to nie tylko zyski, ale i kłopoty: trzeba pogłębiać tory wodne, trzeba adaptować porty, trzeba się liczyć z ogromnym niebezpieczeństwem, którego próbką dał „Thorrev Canyon”, a po nim szereg jeszcze gigantów, które uległy wypadkom.

Zamknięcie Kanału Sueskiego nie pozostało też bez wpływu na trend zwiększania

Tomaz Miecik PRZEZ ŚWIAT NA SKRÓTY

szybkości statków, zwłaszcza tych przeznaczonych na trasy łączące Europę z Dalekim Wschodem lub Australią. Ale zwiększonej prędkości statków nie uzyskuje się za darmo: podniesienie prędkości statku o kilka węzłów wymaga instalowania silowni okrętowych o znacznie zwiększonej mocy, co pojęcia za sobą istotne podwyższenie kosztów budowy i eksploatacji.

Tak więc straty wynikające z unięchomienia Kanału Sueskiego są ogromne. Drugim, „wielkim skrótem” morskim jest Kanał Panamski. Choć przepływa nim o połowę mniej statków niż przez Kanał Sueski (w ostatnim roku przed unięchomieniem), ta droga wodna ma także niezwykle istotne znaczenie. Czas przepływu przez Kanał Panamski trwa 7-8 godzin, zaś opłynięcie kontynentu trwałoby co najmniej 20 dni, a koszty byłyby przeszło 10-krotnie wyższe.



Jednakże Kanał Panamski w swym obecnym stanie niedostępnym jest dla wielkich statków. Toteż specjalna amerykańska komisja ekspertów prowadzi już od kilku lat badania nad możliwościami budowy nowej arterii wodnej. Jeden z projektów przewiduje budowę nowego kanału w pobliżu obecnego, około 15 kilometrów od niego na zachód. Inne warianty uwzględniają możliwość przebiecia nowego kanału przez terytorium Nikaragui lub Kolumbii.

I wreszcie Kanał Kiloński. Jest to — obok Kanału Białomorskiego i cieśniny duńskiej — jedna z trzech dróg z Bałtyku w szeroki świat. Z portów południowego Bałtyku skraca ona szlak np. do Hamburga o 400 mil morskich, do Bremy o 300, zaś do Rotterdamu, Antwerpii i Londynu o 240 mil. Jednym z wielkich kanałów świata, Kanał

Kiloński, jest drogą wodną małych statków. Średnia pojemność statku handlowego przechodzącego w ostatnich latach przez ten Kanał wynosiła zaledwie 554 tony, a łączna pojemność tych statków była prawie dwukrotnie mniejsza niż w Panamie. Ale za to pod względem ilości przepuszczanych statków, Kanał Kiloński jest bezkonkurencyjny: ogólna liczba przepływających tędy statków była 3,5 raza większa niż w Suezie i siedmiokrotnie wyższa niż w Panamie.

Tak więc wiele się zmienia na morzach i oceanach. Nie zmienia się jednakże rola kanałów, tych wielkich dzieł inżynierii i rąk ludzkich: tyle, że owe wielkie skróty morskie zmieniają swe oblicze, zgodnie z nowymi wymogami światowej żeglugi.

Groza i piękno PUSTYNI



Cała północna Afryka oraz Półwysp Arabski, tereny znajdujące się w centrum uwagi całego świata ze względu na przebiegające tam procesy polityczno-społeczne, to jedno pasmo olbrzymich pustyni. Sahara, położona między Atlantykiem i Morzem Czerwonym, obejmuje przestrzeń 5500 km od morza do morza i obszar 1600-2200 km z północy na południe. Od Morza Czerwonego rozciągają się dwa wielkie rezerwuary piaskowe Arabii: Nefud i Rub-el-Chali. Przedzielona wąskim pasem „normalnego” krajobrazu, zaczyna się nowa pustynia Deszt-e-Lut od Teheranu po góry Beludżystanu, licząca 1000 km w kierunku płd-wsch. Natomiast na północ od niej, a na zachód od Morza Kaspijskiego, zajmują przestrzeń 680 tys. km kw. dwie pustynie — Kara-Kum i Kuzul-Kum.

względem na przebiegające tam procesy polityczno-społeczne, to jedno pasmo olbrzymich pustyni. Sahara, położona między Atlantykiem i Morzem Czerwonym, obejmuje przestrzeń 5500 km od morza do morza i obszar 1600-2200 km z północy na południe. Od Morza Czerwonego rozciągają się dwa wielkie rezerwuary piaskowe Arabii: Nefud i Rub-el-Chali. Przedzielona wąskim pasem „normalnego” krajobrazu, zaczyna się nowa pustynia Deszt-e-Lut od Teheranu po góry Beludżystanu, licząca 1000 km w kierunku płd-wsch. Natomiast na północ od niej, a na zachód od Morza Kaspijskiego, zajmują przestrzeń 680 tys. km kw. dwie pustynie — Kara-Kum i Kuzul-Kum.

Duchy pustyni

Człowiek stykający się po raz pierwszy z pustynią czuje się całkowicie zagubiony. Na wszystkich prawie pustyniach krzewi się wiatra w duchy. Marco Polo podczas swej wędrówki przez pustynię Lob-Nor tak

pisał: „Gdy w czasie nocnej wędrówki po pustyni ktoś pozostaje w tyle lub zasypia, a potem stara się dogonić towarzyszy podróży, słyszy rozmawiające z sobą duchy i sądzi, że to jego koleżdy. Niekiedy duchy wołają go po imieniu; w ten sposób nie raz zostają wyprowadzeni na manowce i nigdy już nie odnajdują swych towarzyszy”.

Na pustyni dzieją się nieraz niesamowite rzeczy. Msy powietrza pedzą przy bezchmurnym niebie niby w olbrzymim tańcu. Gdy unoszą się cząsteczki skalne, których tarcie powoduje wyładowania elektryczne, z dźwiękiem można krzesać iskry. Podczas dnia występują prądy powietrzne, jakby spiralnie wydobywały się z rozżarzonego pieca. Tworzy się rodzaj migotania wywołującego uczucie oszołomienia.

Pustynia wydaje osobliwe dźwięki, które często przypominają podróży na rozstrój nerwowy. Pękają z głośnym trzaskiem glazy, a ich odłamki stacają się z loskotem po ścianach wawozów. Wiatr przewala się ze światem przez grzbiety wdm.

Księżycowa pustka

Zaden cywilizowany turysta nie potrafi się uchronić od wpływu, jaki na jego strukturę psychiczną wywiera pustynia. Wrażliwość ta — stwierdza uczonego Alfonsa Gabriela — jest wynikiem przynajmniej częściowego, wywołanego przez całkowity brak życia na olbrzymich obszarach. Zabłąkana jaszczurka, przypędzona przez wiatr sarańcza, każda żywa

istota, przypadkowo odkryta w tej księżycowej pustce — może wytrącić z równowagi najbardziej zrównoważonego człowieka. Gdy do tego dochodzi wyczerpanie po trudach podróży, zdarzają się wypadki chorób psychicznych. Wtedy nawet doświadczeni przewodnicy błądzą bez celu i — giną.

Pustynia ma jedną wielką zaletę. Jej rozległe obszary są niekiedy hałasem motorów i wolne od ciżby ludzkiej. Napotyka się tu pasterskie ruiny klasztorów, jaskinie pustelników lub wykute w skale cele mnichów.

Ludzie pustyni

Prawdziwy mieszkaniec pustyni uніка utartych szlaków. Przenosi się z miejsca na miejsce, gdzie dorywcze opady sprzyjają wegetacji roślinności. Na su-nych obszarach ludzie są zmuszeni pracować na polach przynajmniej w czasie zasiewów i żniw. Wielkie obszary pustyni — na zmianę — pustoszają lub zaludniają się w ciągu roku.

Człowiek pustyni mieszka przeważnie w namiotach, których przdatność została potwierdzona doświadczaniem pokoleń. Na wielu jednak terenach ludzie nocują pod gołym niebem.

Nie mogą zgromadzić dostatecznych ilości pożywienia, mieszkają w przemyślanych warunkach. Są wytrzymałymi i zahartowanymi. Ale również solidarnymi w niesieniu pomocy współziomkom.

SEP

Według najlepiej poinformowanych źródeł biblijnych — lub, jak kto woli, legendarnych, Matuzalem żył kilkadziesiąt lat. Wprawdzie współcześni historycy i badacze Pisma św. w sposób dość sceptyczny komentują tę informację, bo podobno nie o znane nam lata chodziło, ale „wiek Matuzalema” pozostaje symbolem długowieczności.

A jak jest teraz z tą długowiecznością? Czy to prawda, że cywilizacja grozi nam wszystkim zagładą.

Faktem jest, że rozwój cywilizacji jest równoznaczny z totalnym zatruciem naszego środowiska naturalnego: powietrza, gleby, wody i wszelkich pokarmów. Mimo to jednak, zamiast mrzeć jak muchy, rozmnażamy się w przyspieszonym tempie. W okresie od roku 1000 do 1965 liczba mieszkańców naszej planety zwiększyła się przeszło dziesięciokrotnie. Na pierwsze podwojenie tej liczby trzeba było czekać aż 700 lat, na drugie — 150, a obecnie — choć dymią kominą, a fenol płynie w rzekach — na kolejne podwojenie przewiduje się zaledwie ok. 35 lat!

To prawda, że np. tysiąc samochodów, poruszając się, produkuje w ciągu jednego dnia przeszło 3 tony zabójczego tlenku węgla i kilkadziesiąt kilogramów takich trucizn, jak np. tlenek azotu. A wszystko to wdechujemy... W wielkich miastach po ulicach krąży więcej niż tysiąc samochodów, a do tego są liczne zakłady przemysłowe... Ot, choćby elektrownie, z których każdy blok o mocy 200 MW (niebieski) wyrzuca do atmosfery aż milion metrów sześciennych spalin na godzinę!

Właśnie i co? W takim regionie powinny leżeć niemal stopy trupów, a tymczasem... Tymczasem np. w Belgii, gdzie na 1 km kw (i to jak uprzemysłowiony) przypada średnio 315 mieszkańców (dla porównania: w Polsce — 102, w Jugosławii — 78, w Kamerunie — 12, w Brazylji 10, w Meksyku — 23) — otóż w Belgii prawie 13 proc. mieszkańców stanowią ludzie mający ponad 65 lat, podczas gdy w o wiele mniej uprzemysłowanej Jugosławii jest ich tylko 6,7 proc., a w Meksyku 3,3 proc. Na początku ub. stulecia przeciętna wieku na świecie wynosiła... 35 lat! Dziś w wielu krajach — i to uprzemysłowanych (np. Norwegia, ZSRR, Holandia) — przeciętna wieku dochodzi do lat 70 lub nawet więcej.

Oczywiście, ani wody, ani gleby, ani powietrza zatruchać nie należy. Chemia żywi, ubiera, ogrzewa — i niewątpliwie truje. Ale może i to przetrzymamy?



A jednak żyjemy

„Układ świata przez Kopernika wytyumaczony nie jest nauką ze szczytów starożytności wydobytą, ale jest cały jego dziełem i stworzeniem... Nie przywiózł go też Kopernik z Włoch, ponieważ za czasów jego bardziej kwitła astronomia w Polsce, jak we Włoszech. Tak więc zwrot i kierunek do prawdy w przyrodznawstwie dokonany został nad brzegami Wisły...”

W takich między innymi słowach podniósł Jan Śniadecki rodzime rodowody teorii heliocentrycznej Mikołaja Kopernika w swoim pionierskim, przełożonym od razu na kilka języków europejskich, szkicu biograficznym „O Koperniku” z 1802 roku.

Żyjący w latach 1756-1830 Jan Śniadecki, należał — wraz z młodszym bratem Andrzejem — do najświetniejszych umysłów swojej epoki, a jego zasługi na polu oświecenia publicznego zachowały ponadczasowe znaczenie.

Po ukończeniu szkoły średniej w rodzinnym Żninie, studiował Śniadecki filozofię w uniwersytecie krakowskim, a następnie za granicą, aby po powrocie do kraju objąć wykłady matematyki i astronomii w Jagiellońskim Wszechnicy. W latach siedemdziesiątych XVIII stulecia należał wraz z Kollatajem do najaktywniejszych działaczy Komisji Edukacji Narodowej i pomagał mu w przełomowym dziele zasadniczej reformy krakowskiej Akademii.

Jego ówczesne poczynania odznaczały się postępowością i społecznym zaangażowaniem. Znalazło to między innymi swoje odbicie w popularno-naukowej rozprawie Śniadeckiego „O Koperniku”. Chodziło mu przede wszystkim o wydobycie na światło dzienne pionierskich zasług Kopernika na polu astronomii i danie odporu wywodom tych badaczy, którzy z takich czy innych względów, pomniejszali wielkość jego dzieła.

Oczywiście, nie sposób w jednym artykule ustosunkować się do wywodów uczonego filozofa na temat treści i znaczenia wszystkich sześciu ksiąg genialnej rozprawy Kopernika o obrótach ciał niebieskich. Z konieczności zatem zatrzymamy się nad tymi fragmentami studium Śniadeckiego, które nie oparły się postenowej nauce i w zasadzie znamienną trafność jego spostrzeżeń.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie wspomnianych na wstępie polskich rodowodów odkryć Kopernika. Zdaniem Śniadeckiego posiadał on znajomość osiągnięć uczonego aleksandryjskich w przedmiocie takiego układu sfer niebieskich, nad którym przeszedł do porządku Ptolomeusz, dowodząc, jakoby Ziemia żadnego biegu mieć nie mogła. Pod wrażeniem tego faktu notował Kopernik w księdze pierwszej „O obrótach...”:

„Nigdy zdumienie nie zastąpiło silnej uwagi i rozsądku człowieka... Ptolomeusz zbawdował świat na wywróceniu początków prawdziwej fizyki. Gdy w tysiąc lat potem tłumaczono takowy układ Alfonsowi X*, królówi

Władysław Błachut

ŚNIADECKI O KOPERNIKU

Kastylii, obruszony tak grubym mechanizmem powiedział, iż gdyby był przy stworzeniu świata wezwany do rady, byłoby wszystko i prościej, i porządniej urządzone...”

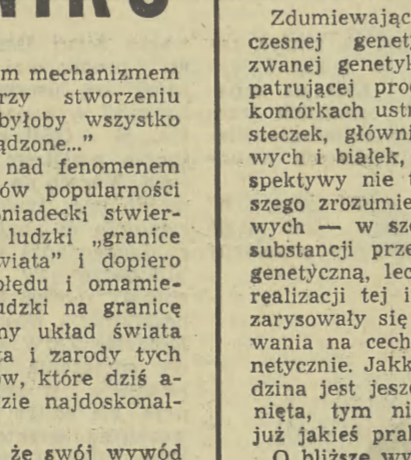
Zastanawiając się z kolei nad fenomenem trwającej czternaście wieków popularności „Almagestu” Ptolomeusza, Śniadecki stwierdza, że nieoceniony umysł ludzki „granicę wzroku wziętą za granicę świata” i dopiero Kopernik „stargał zasłonę błędów i omamienia, naprowadził rozum ludzki na granicę prawdy, wytłumaczył rzetelny układ świata i rzucił pierwsze fundamenty i zarody tych wielkich prawd i wynalazków, które dziś astronomia postawiła w rzędzie najdoskonalszych z nauk fizycznych...”

Wypada lojalnie przyznać, że swój wywód w przedmiocie genialności Kopernika przeprowadził Śniadecki w sposób godny prawdziwego uczonego i gorącego patrioty: „Wielki ten człowiek — dowodził — pierwszy rzucił światło prawdy, kiedy wszystkie odmiany i przypadki błędów niebieskich wytłumaczył... Wskazywał mu zaś ten porządek nie domyśli i mniemanie, ale długa i głęboka refleksja... Jemu też pierwszemu udało się obalić Ptolomeuszowy gmach nieładu i zagmatwania...”

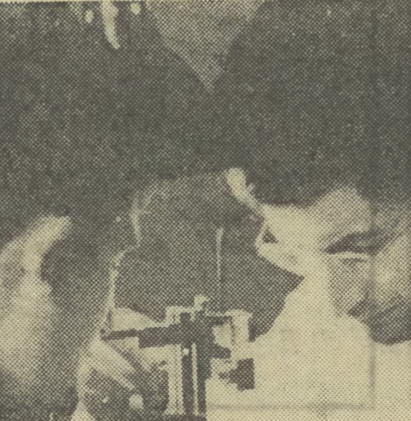
Przy całym swoim podziwie dla rewolucyjnej teorii Kopernika, Śniadecki zdawał sobie sprawę z pewnych luk i niedociągnięć w zakresie praktycznych możliwości jego warsztatu naukowego. Pisał w związku z tym: „Kopernik przy cudownej trafności w myśleniach nie mógł zawsze przejść do precyzyjnych liczbach przez niedoskonałość instrumentów i sposobów, ale też nasz wiek przy tylu pomocach jeszcze jej zupełnie nie doszedł...”

Nie ulega wątpliwości, że Śniadeckiemu udało się przekonać kogo należy, co winien świat Kopernikowi i jakim przewrotem w dziejach myśli ludzkiej była jego teoria o ruchomości Ziemi. Nic też dziwnego, że studium polskiego uczonego niemal natychmiast doczekało się kilku przekładów (w tym na język angielski) i spotkało z najlepszym przyjęciem w kraju i za granicą.

*Był on autorem słynnych „Tablic astronomicznych”, z których też korzystał Kopernik.



Zdumiewające osiągnięcia współczesnej genetyki, a zwłaszcza tak zwanej genetyki molekularnej, rozpatrującej procesy zachodzące w komórkach ustroju na poziomie cząsteczek, głównie kwasów nukleinowych i białek, otworzyły nowe perspektywy nie tylko dla dokładniejszego zrozumienia procesów życiowych — w szczególności, wiedzy o substancji przenoszącej informację genetyczną, lecz również o drogach realizacji tej informacji. Poza tym, zarysowały się możliwości oddziaływania na cechy uwarunkowane genetycznie. Jakkolwiek ta druga dziedzina jest jeszcze dość słabo rozwinięta, tym niemniej, osiągalne są już jakieś praktyczne wnioski.



Mówi doc. dr med. Ignacy Wald kierownik Zakładu Genetyki Człowieka

GENETYKA CZŁOWIEKA

— Może parę uwag o tych tzw. aberracjach chromosomalnych?

— Poznano szereg zaburzeń chromosomalnych, autosomalnych, czyli tych samych chromosomów u mężczyzn, jak i u kobiet oraz chromosomów płciowych. Niestety, w tego typu przypadkach nie znamy jeszcze skutecznego przyczynowego postępowania leczniczego, jakkolwiek coraz więcej osiągnięć w leczeniu objawowym.

Zwrócmy uwagę, że w ostatnich latach rozwinięto metody wykrywania zaburzeń zarówno przemiany materii (tzw. metabolizmu), jak i anomalii chromosomalnych i to jeszcze w okresie życia płodowego, przed wpływem czterdnastego tygodnia ciąży.

W szczególności uzasadniają wypadki pozwalała to na przerwanie ciąży.

— Jakże jeszcze znaczenie posiadają osiągnięcia genetyki?

— Więć m. in. przyczyniają się do rozproszenia często niesłusznych poglądów, które nagromadziły się w

ciągu lat. Przykładowo, wspomniemy o koncepcjach szkoły eugenicznej. Niemalże eugenikę stało na stanowisku, że wiele odkryć w medycynie było... szkodliwych dla gatunku ludzkiego, gdyż umożliwiały one przeżycie osobnikom gorzej przystosowanym!

Ponadto, wydaje się — kontynuuje docent Wald — że postępy genetyki stały się niejednokrotnie przedmiotem szeregu fatalnych uroszczeń. Np. jednym z nich był postulat sterylizacji osób upośledzonych.

Obecnie wiadomo, że ogromna większość osób urodzonych z wadami genetycznymi rodzi się ze zdrowych rodziców, jako wynik przy-

padkowego spotkania się genów dwojga zdrowych nosicieli. Oznacza to, że szansa zapobiegania wadom przez sterylizację jest znikoma, tym bardziej, że każdy z nas jest nosicielem 5 do 8 chorób uwarunkowanych genetycznie.

Innym przykładem może być schorzenie zwane fenylketonurią, będące typowym przypadkiem genu powodującego wrodzoną wadę chemii organizmu. Towarzyszy jej, w wypadku nieleczenia, najczęściej głęboki niedorozwój umysłowy. Obecnie często występowania fenylketonurii waha się od 1,7 do 1,20 tysięcy urodzeń. Odpowiada to częstości genu 1/84 do 1/140.

Wyobraź sobie, że choroba ta, pod warunkiem wczesnego jej wykrycia daje się leczyć. Jeszcze krótko, lecz interesujące wyliczenie. Otóż, gdyby udało się osiągnąć, aby wszyscy osobnicy z fenylketonurią byli sprawni i zdolni do posiadania potomstwa, wówczas czas potrzebny do podwojenia częstości genu wyniósłby... ok. 3 tys. lat!

— Korzystając z naszej rozmowy,

prosilibyśmy Pana Docenta o wypowiedź w sprawie głoszonej obecnie anomalii chromosomalnej dotyczącej dodatkowemu chromosomu męskiego Y, zwanego sensacją „chromosomem zbrodni”?

— Częstość występowania tego dodatkowego chromosomu męskiego Y jest wyższa w grupie agresywnych przestępców, o wysokim wzroście (ponad 1,80 m), niż w populacji generalnej.

Niedawno ujawniono jednak, że częstość pojawiania się dodatkowego chromosomu Y w populacji generalnej jest wyższa, aniżeli dotąd przypuszczano i wynosi 1/500 do 1/700 urodzeń. Wnioskujemy stąd, że dyskusowane o „chromosomie zbrodni” jest bezpodstawne. A już stanowcze przedczesne byłoby automatyczne orzekanie sądowo-medyczne oparte tylko na podstawie obecności dodatkowego chromosomu Y w 23-parze kariotypu (garniturze chromosomów).

— Jak przedstawiają się aktualnie badania chromosomalne w kraju?

— Od kilku lat rozwijają się u nas prace badawcze w szeregu ośrodkach. Prowadzimy także, lecz z pewnością w zbyt wolnym tempie badania nad przemianą materii (metabolizmem). Aktualnie istnieją w Polsce trzy oraz czwarty w fazie organizacyjnej zakłady genetyki człowieka. Ośrodki posiada Poznań i Lublin przy tamtejszych Akademich Medycznych, Pruszków przy Instytucie Psychoneurologicznym, zaś czwarty w Białymostku.

— Na zakończenie rozmowy może nieco futurologii?

— Cóż, genetyka przyszłości... Teoretycznie można przewidywać możliwości nie tylko wyrównywania defektów metabolicznych (odpowiednia dieta, specjalne środki lecznicze), lecz także wprowadzanie brakujących enzymów (biokatalizatorów) do wnętrza komórki. Podobne prace eksperymentalne przeprowadzane są już obecnie przy pomocy specjalnych „mikrokapsułów”.

Poza tym, od czasu kiedy udało się biosyntetyzować kwas dezoksyrybonukleinowy (DNA), to na razie, również teoretycznie możliwa jest synteza łańcucha DNA dla enzymu, którego brak.

Wreszcie, znamy wirusy, które mogą służyć do wprowadzania zsyntetyzowanego DNA do aparatu jądrowego komórki.

Zapewne, wszystko to, co wyżej powiedzieliśmy o perspektywach genetyki człowieka nie jest jeszcze możliwe już dzisiaj czy jutro, ale bardzo możliwe już na... pojutrze!

Notował: JERZY KWIENTEWSKI

Isiarstwo T. Borowskiego, zarówno za jego życia, jak i po śmierci autora „Pożegnania z Marią”, wzbudziło mnóstwo dyskusji, sporów, kontrowersyjnych sądów. Sady te były skrajnie, często niesprawiedliwe, nieraz krzywdzące. O tym pisarzu, tak fascynującym współczesnych, brakowało obzerniejszych opracowań, Tadeusz Drewnowski podjął zadanie pasjonujące, lecz niezwykle trudne. Postanowił pokazać pisarza prawdziwego, żywego i przybliżyć go do czytelnika. Wszystko wskazuje na to, że książka T. Drewnowskiego o Borowskim („Ucieczka z kamiennego świata”), która ukazuje się w końcu bieżącego roku nakładem PIW-u, będzie w najlepszym tego słowa znaczeniu sensacją literacką.



wie obiektywne. Przede wszystkim szukałem dokumentacji. Wielu krytyków zajmowało się Borowskim, ale nikt nie wertował pozostałych po nim papierów i nie szukał rękopisów. Znalazłem niespodziewanie dużo. Najbardziej cieszą mnie nieznanne przedruki wierszy i odnalezione re-

papieru. Ruszyłem śladami kontaktów, w znajomości, przyjacieli Borowskiego. Niejednokrotnie zulem się jak detektyw idący tropem zawiłych zagadek. Przeprowadziłem około 30 rozmów z ludźmi, którzy znali go z różnych okresów życia. M. in. dotarłem do jego przyjaciela oświecimskiego, lekarza odcinkowego z bloku Krankebau, dr Włodzimierza Fijałkowskiego i jego brata (który odwrócił się w pamięci jedną z nieznanych piosenek oświecimskich Borowskiego). Odnalazłem inż. Krystyna Olszewskiego; współautora „Byliśmy w Oświęcimiu”, obecnie naszego eksperta w UNESCO, a także nawiązałem korespondencję z by-

piec wtrącony do Oświęcimia, swym zimnym, dojrzałym wzrokiem — bez badań, archiwum i statystyk — dostrzegł wszystko to, do czego później w ciągu wielu lat doszły całe sztaby mózgów. Wizja faszystwu w opowiadaniach Borowskiego przelikała po dźwiękach najbardziej przenikliwej i wstrząsającej. Borowski nie tylko przejrzał mechanikę faszystwu, lecz również starał się przewzyczyć ogrom zła, jakim ten kamienny świat przywalił człowiekowi. Twórczość Borowskiego mówiła nie tylko o obozach koncentracyjnych, ale o kryzysie wartości ludzkich w naszym wieku, o tym, co obozy zapowiadało, i co z nich pozostało w rzeczywistości powojennej Europy. Wyjścia z tego kryzysu szukał namyślnie w socjalizmie, w nim widział ocalenie dla godności ludzkiej, sponiewieranej w kamiennym świecie.

— Nigdy nie poznamy powodów samobójczej śmierci Borowskiego, która jak cierni tkwi w naszej świadomości, w naszej pamięci. Usiłowałem ją sobie tłumaczyć kryzysem pisarskim Borowskiego. Nie odpowiada to prawdzie. Mimo przeżytych trudności, Borowski wciąż miał ogromne rezerwy twórcze, wiele nieskończonych prac i mnóstwo pomysłów. Najdroższą ceną Borowski okupił swoje zmagania z kamiennym światem. Dziś jego twórczość zalicza się do najwyższych zdobyczy ducha. Fascynuje ona młode pokolenie. Przenosi się ją do teatru i na ekran. Wydaje w kraju i tłumaczy na coraz to nowe języki, gdyż twórczość ta w genialnej formie zawarta w sobie najważniejsze treści naszego wieku. Dlatego do niej wracamy. Dlatego warto do niej wracać...

TWÓRCZOŚĆ TADEUSZA BOROWSKIEGO

PODRÓŻ do kamiennego ŚWIATA

— Tak, znalazłem Tadeusza Borowskiego dosyć długo — mówi T. Drewnowski. — W ostatnim okresie jego życia pracowałem razem w redakcji „Nowej Kultury”. Od początku pasjonowała mnie jego twórczość. A jednak praca nad książką mnie samemu przyniosła wiele odkryć. To co traktowano jako nagły, zaskakujący wybuch młodego talentu — cykl jego wielkich opowiadań „Pożegnania z Marią” — nie powstało z natchnienia ducha świętego. Jego życie było od dzieciństwa pasmem niezwykłych, dramatycznych przygód, a później ogromnej, niewiarygodnej wprost pracy. Przecież cała twórczość Borowskiego trwała zaledwie osiem i pół roku, z czego dwa i pół przypadło na lagry. Ale i w obozach koncentracyjnych Borowski nie próżnował pisarcko; znano tam jako poe, nie chce się wjeździć, iż Borowski w ciągu tak krótkiego czasu mógł tyle przeżyć, przemyśleć, stworzyć.

kopisy poetyckie. Niektóre z nich pozostały po dziś dzień na obozowych formularzach. Nie znalazłem do tej pory Borowskiego-poety. Dość powiedzieć, że wybór poezji Borowskiego, który przygotowałem dla tzw. serii celofanowej PIW-u, obejmuje blisko 1/3 nieznanych wierszy. Ale po Borowskim pozostały i inne świadectwa: zapiski pamiętnikarskie z amerykańskiego obozu Dipsów (tego, który sfilmonował Wajda w „Kraj-obrazie po bitwie”), wspaniała korespondencja miłosna, notatniki literackie, dedykacje etc. Borowski był w każdym calu pisarzem i wszystkie te dokumenty mają nieprzeciętną wartość literacką.

ym *häftlingiem* przebywającym obecnie w USA — Anatolem Girsem, wydawcą trzech książek Borowskiego opublikowanych w Monachium zaraz po wyjściu z lagrów, i zarazem serdecznym jego opiekunem. Rozmawiałem z wielu ludźmi i wszędzie spotykałem się z tą samą fascynacją, że stałe trwającym urzeczeniem osobą i talentem Borowskiego. Czy nie jest miarą człowieka pamięć, jaką po sobie pozostawia wśród żyjących?

— Do jakich wartości najogólniej sprawdza Pan poetykę Borowskiego? — Przez lata, jakie upłynęły od końca wojny, powstała ogromna wiedza o faszystwie. Powołano instytucje naukowe, gromadzono archiwa i przeprowadzano badania. O genialności Borowskiego świadczy chyba najlepiej fakt, że ten 20-letni cho-

Olgierd Jędrzejczyk

Diabły, anioły i Waldorff

LEKTURY

Polskie Wydawnictwo Muzyczne w Krakowie charakteryzuje się przede wszystkim nieskazitelnym programem wydawniczym w dziedzinie edycji nutowych, które nadrabiają całe wieki naszych narodowych zaniedbań. Wystarczy przypomnieć tutaj „Dziela” Chępcina czy nowo zamierzone wydawnictwo twórczości kompozytorów dworu polsko-saskiego. Z drugiej strony PWM podjęło się akcji upowszechnienia muzyki w najlepszym stylu. A więc są tu i nuty popularnych utworów, i teksty, nierównane teksty, Świętini znawcy, uczeni, zawsze umieją się „znizżyć” do maluczkich i przedstawić im skomplikowane sprawy w sposób przystępny. Do tej plejady znawców należy również krytyk i felietonista muzyczny — Jerzy Waldorff, od wielu lat uprawiający gawędę, quasi-reports, recenzje. Na dobrego partnera natrafilo więc PWM wydając „Diabły i anioły” tegoż Jerzego Waldorffa, poświęcone najsłynniejszemu dyrygentowi świata. I tutaj warto dodać kilka słów na temat metody pisarskiej autora ciekłych felietonów radiowych oraz prasowych, tubercy recenzji żywej, choć nie we wszystkim przecięt wyważonej.

Jerzy Waldorff jest z wykształcenia prawnikiem i muzykologiem. Ma wyraźne predyspozycje do pewnych historyczno-filozoficznych ujęć i trzeba powiedzieć, że są one dość niesztywne. Np. mniemanie o tym, że biedny Stanisław August wcale nie był winien, a winni byli tylko żli Sasi, nie może w nas osłabić negatywnej oceny króla, który dobrointencyjnie rezygnuje z korony... Ale z drugiej strony, z tych inwentyw i poteczek, niesprawiedliwych uogólnień i porównań wyrastają arcydzieła felietonu o metodach dyrygowania nowoczesnego, romantycznego, modernistycznego, jeśli — idąc śladami Waldorffa — można tych ryzykownych określeń używać w historii muzyki.

Trzeba oddać sprawiedliwość autorowi i podziękować mu serdecznie za opisanie życia i działalności świętych polskich dyrygentów — Emila Młynarskiego, Grzegorza Fitelberga, Pawła Kleckiego, Bohdana Wodiczki, Witolda Rowickiego i Jana Krenza. W tym wszystkim rząd narządził Emil Młynarski — pierwszy nowoczesny dyrygent filharmonii i opery warszawskiej — ukazywany został nie jako rządkujący dyrygent, lecz jako pełnowymiarowy artysta, świadomy podjętej przezeń roli w polskim życiu muzycznym. Pięknie brzmi zdanie Krenza, że orkiestrę symfoniczną winno się prowadzić z pamięcią nie tylko w czasie publicznych jej występów, ale już na etapie prób. Dyrygent na próbie winien przychodzić z partiturą odnotowaną w głowie, do każdego taktu, krzyżka i kropki przy nucie włączonej. Portret artystyczny Wodiczki staje się pod piórem Waldorffa historią prawdziwej furii artystycznej człowieka, który z taką konsekwencją popierał i popiera uszędzie muzykę nowoczesną...

Jak w baśni z tysiąca jednej nocy brzmi opowieść Waldorffa o Toscaninim. Jego kariera dyrygencka, począta przecięt tak przypadkowo, przypomina faktycznie opowieści o aniołach i diabłach, które wchodzi w znowu z wielkimi muzykami i za zaprowadzą duszę dopomagają im zdobyć rozgłos. Dal wreszcie nasz felietonista ciekawe obrazy pracy dyrygenckiej Leopolda Stokowskiego, który ze wzruszającym naturalnym podkreśla bliskość swojego ojca. Ciekawi nas życie Rumuna Georgescu, a przypomnienie zapomnianego Czecha Talida — to prawdziwy felietonowy majstersztyk! Obiektywizm ocen artystycznych Waldorffa jest udokumentowany postawą patriotyczną naszego publicysty, który w końcu nie mógł nie napisać, że Herbert von Karajan był członkiem NSDAP, a Wilhelm Furtwängler stał za Adolfa Hitlera na czele Niemieckiej Izby Muzycznej. I pomyśleć tylko, że polski dyrygent Andrzej Markowski, który był uczestnikiem Powstania Warszawskiego, może się spotkać na jednej sali z Karajanem...

Rzeczona książka, wydana we wzorowej szacie graficznej, z mnóstwem portretów i ilustracji, rozpoczyna się uwagami ogólnymi o zasadach zapisu nutowego i ogólnych prawidłach sztuki dyrygowania. Rzecz kończy się spisem wia- lonych dyrygentów polskich i zagranicznych. Lecz każda sylwetka obudowana jest w felietonach Jerzego Waldorffa wydarzeniami historycznymi. Sprzyja to nie tylko... popularyzacji bledów w zakresie historii muzyki. Uprzątnię, że zamknięcia współczesnych wyrastają z określonych potrzeb, mód, przyzwyczajęń. A najważniejsza zaleta książki pt. „Diabły i anioły” jest chęć uprzyświecenia nielatywnej wiedzy o muzyce tysiącom, milionom zwykłych ludzi.



CO PIEWIEK czas na małym ekranie oglądamy stare „dreszczowce” — „Mumię” czy „Frankenstein”. W szereżnie wy- plynionych kinowych salach wyświetlana jest „Ucieczka King Konga”, podobnie jak przed kilku laty „Zakochana wiedzma” czy „Godzilla”. Filmy grozy i fantastyki cieszą się niesłabnącym powodzeniem. Anglia realizuje ich rocznie około sześciu, Stany Zjednoczone — 25, Japonia produkuje je masowo. Anglosasi, biersperzycznie celują w dziedzinie dreszczowców, chociaż sukcesy osiągnęli i producenci niemieccy, i francuscy.

Celem tych wszystkich film- mow fantastycznych jest za- dziawiać i... przerażać widza. Filmy z dreszczowcem wy- nagaają oczywiście efektów specjalnych: umiejętnej charak- teryzacji, technicznych „ga- gów”.

Naprawdę straszne Wiele jednak scen i akce- soriów jest autentycznych. Młoda aktorka grająca wampi-

Gdy wampiry mają unosić się w powietrzu, wieszają się je na specjalnym przyrządzie. Gdy pociąga się za sznur — prują przestworza. Martwe przedmioty wymagają pomocy, by — ku zgroźce widza — poru- szaly się same. Służą do tego celu małe motorki, dzięki któ- rym fotel zmienia miejsce, ko- suwa się odcieta ręka, czy wypchana sowa.

Na granicy strachu i śmieszności

Grać półwiry wcale nie jest łatwo. Jeden fałszywy krok i

„DRESZCZOWCE”

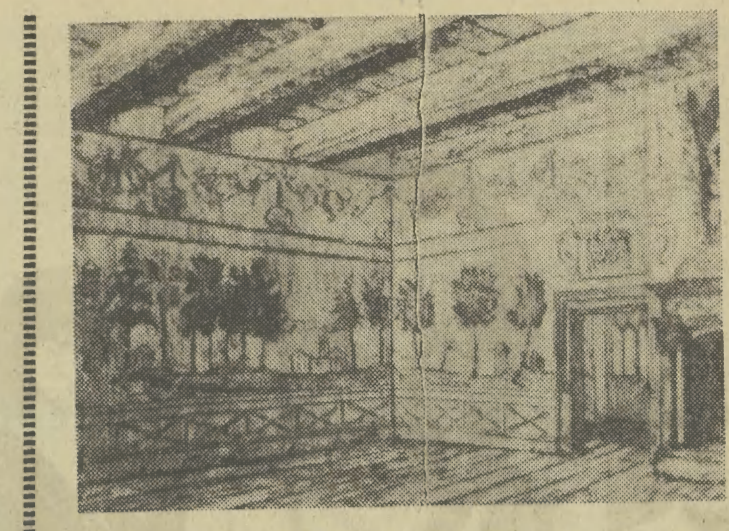
ra w jednym z tego rodzaju (filmów) kilka godzin musiała leżeć na płycie nagrobnej starego cmentarza, i to w ulew- nym deszczu, przysiadając ty- lko w biały calun. Było jej nie tylko zimno, ale, jak twierdzi, pomimo obecności całej ekipy filmowej — także trochę strasz- nie. W innym znów filmie rola wymagała od aktora, by był żywym pochodem. Wpraw- dzie jego obserwacja peleryna miała zarodoporna podstawkę i straż ogniowa była w pogo- towiu — ale niebezpieczeństwo istniało.

Perspektywa, iarb i mechanizm Opuszczone, nawiedzone przez duchy zamczyska bywa- ją autentyczne, ale niejedno- krotnie wykonane są z karto- ni i sięgają zaledwie ludzkich kolan. Na filmie jednak ich basty rysują się niemiernie groźnie...

NOWE wydawnictwa

HISTORIA

Kazimierz Popolek — TRZECIE POWSTANIE ŚLĄSKIE, Wyd. Śląsk, str. 88, cena 10. Popularnie napisana monografia poświę- cona przyczynom i przebie- gowi zrywu wolnościowego ludu Górnego Śląska. Andrzej Jęziński — HI- STORIA GOSPODARCTWA POLSKI LUDOWEJ 1944—1968, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, str. 410, cena 30 zł. Próba syste- matycznego przedstawienia historii gospodarczej Pol- ski Ludowej. Książka skupia się na czterech głów- nych zagadnieniach — na okresie wielkich przemian politycznych i gospodar- czych w latach 1944—48, o- kresie industrializacji, na gospodarce Polski w la- tach 1957—68. Część IV o- mawia najnowsze dzieje gospodarki Polski. Zdzisław Hardt — W WY- ZDOLONYM LUBLINIE, Wyd. PZWS, str. 82, cena 6 zł. Popularnie przedsta- wiony obraz społeczeństwa polskiego w przedwojenno- mu 1944 na terenie ziem wcielonych.



Wnętrze sali zamkowej z oryginalnymi freskami, tzw. szpalerni (rys. Stanisław Wyspiański).

Dłobowe schody są uciążli- e i strome. Skrzypią przeraźliwie. Wspinam się ostrożnie i rozglądam z niepokojem, jak by w tym mrocznym wnętrzu czaiło się niebezpieczeństwo. „Hapelo” podobno mieszka pod wielką belką na strychu, ale najczęściej przebywa w Sali Ryckerskiej. Ma tajemniczy kol- czyk, który czyni go niezdzielnym. Z nadużył plata figle i pod- kładą nocno podłogę...

Prof. Lucjan Röhrenscheit, któ- ry stąpa za mną cicho, jak kot, w skąpym odzieniu sam przy- pomina... ducha. Szkoła, że tej historii z „Hapelo”, którą mi opowiedział na wstępie, którą mi odwiedzin w starym Jerzowskim dworcu obronnym z XV wieku, nie umieszcili w pięknych freskach tej sali, do której zaprowadziły nas skrzypiące schody. Mój przewodnik wraz z Józefem Kruczyńskim i Witoldem Blasz- kiewiczem utrwalił botem histo- rię dworu na ścianach tej pięk- nej sali. Na freskach, wykonan- nych podług renesansowych wzor- ow, można więc obejrzeć w całej wspaniałości Jerzowski zamek, który stał na wzgórzu po prze- ciwnej stronie rzeki Białej. Dzie- śtaż leży w gruzach, obok grupy bobowskich ryckery, który braci udzielił w bitwie przemożającej z Krzyżakami pod chorągwią Zau- zzy Czarnego, pana na utociach w pobliżniku Roznowie, oraz do- stojnej trójki wiodarzy tego dwor- u, którzy niegdyś odgrzyali tu dużą rolę: Adama Sussa, pani Ma- chowiczowej i ariana Alberta Rozena, zwanego „Hereticusem”...

Początki dworu w Jerzowie się- gają 1527 roku. Zaczęli go budo- wać Jerzowski herb Strzemię, nadając mu charakter obronnej budowli. Myślenie jednak także o wygodzie jego mieszkańców i re- prezentacyjnym charakterze. O- biekt rósł bardzo wolno. Jerzow- ski wzniesił tylko jego południo- wą część. W tym stanie nabył go Adam Suss herbu Ogończyk, który tchnął w powstające mury urok renesansu i ozdobił wnętrza fres- kami, które są obecnie najcennie- niejsze we dworze (obok jego ar- chitektury).

W ciągu wieków dwór zmienił często właścicieli. Wraz z nimi przeżywały okresy świetności i u- padku. Przetrawił szczęśliwie za- wicherzy wojenne, których nie- szczędzia ma historia. W ub. wieku ten interesujący relikw- ium przeszłości upodobał sobie ar- tyści. Gościł we dworze Artur Grot- tger, który w sierpniu 1876 roku przyjechał do Grybowa, gdzie przebywała jego narzeczona Wan- da Marzec. O tej wyprawie z dzie- tectwem do Jerzowa wspomina artysta w pamiętniku. Wraz z ry- sunkami, które wówczas wykonał, znajdują się w „Burej Książeczce- u”, wydanej przez wrocławskie Ossolineum. Roka Grottger ur- wniał urok zabłyknęcej budowli. Bogactwo zdobnych wnętrz rze-

tylko dwa lub trzy znajdują się w naszym kraju. Jerzowski szpa- lery utrwalił rysunek Wyspiań- skiego, który reprodukcjnym wy- żeż. Z okien Sali rozciągał się wid- ok na Stary Zamek, który nie ośsił się zębami czasu. Nasze spojrzenie przyciąga renesansowy kominek i dobowa portal, nad którym podcaza robót konserwa- torskich odkryto niedawno — za wotyną płaskorzeźbę — skrytkę z dokumentami rodziny Ramul- tów, ostatnich właścicieli dworu. Dokumenty te stanowią cenny przyręczek do dziejów dworu w Jerzowie. W bezpośrednim sąsiedztwie znajduje się najbardziej zniszczo- na z dworskich pomieszczeń sala „Pod Głorlandą”, otoczona specy- jalną żołą obecnego opiekuna dworcu — Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych z Tarnowa. Szkoła otrzymała ten piękny, ale mocno zaniebdany zabytek we władanie przed osmiu laty. Rze- szowski konserwator wykonał prze- szereg obiektów w podnie rze- ci, Tarnowska uzeźnła artystyczna zorganizowała tutaj swoją bazę dla dwóch plenerowych i ofo- dek wakacyjnych. Uczniowie liceum pod kierownictwem swych peda- gogów wykonali tu już liczne prace przy zabezpieczeniu reno- wacji i rekonstrukcji starej ar- chitektury. Wnętra wyposażono w starożytnie meble z poprzednich e- pok, m. in. w szafy pianiste, które powstały w... tarnowskiej uc- zelni w ramach zajęć szkolnych młodych artystów-plastyków. W zakończonym niedawno roku szkolnym młodzież pracowała nad olbrzymim kilimem przedstawia- jącym turniej ryckerski oraz wy- konowała herby dla dworcu w Jerzowie. Starożytny dwór obronny w Jerzo- wie uracan powoli do dawnego blasku. Młodzi plastycy z Tarno- wa podjęli za swymi pro- fesorami jeszcze jedną cenną iniektawę: zaczęli gromadzić we dworze starą broń. Mają już kil- kaście cennych egzemplarzy i re- nują szansę przed sobą — stuo- renia tu w przyszłości muzeum dawnego broń, do czego jednak potrzebna byłoby im pomoc spo- łeczna.

Widok ogólny dworcu obron- nego z XV wieku.

Jerzy Bober

NIEPOKÓJ o METODĘ

Dziś — gdy reżyser zdominował teatr, gdy liczy się przede wszystkim teatr (ta autorska, lub ta reżyserka), punkt ciężkości warsztatu aktorskiego przesunął się na zespół. Niestety, słuszny w zasadzie kierunek wzbogacenia całości spektaklu przez równowagę gry każdego uczestnika obsady widowiska — stworzył jakby poczucie mniejszej odpowiedzialności każdemu od- twórcy roli, byle tylko ogólna koncepcja przedstawienia zgadzała się z ambicjami u- żyźnieniatora. Reżyser „uczy”, „ustawia”, „wyręca” często aktora w jego interpretacji postaci oraz tekstu — choć sprawa i dla re- żysera, i dla wykonawcy, winna ograniczać się do sugestii i propozycji. Reszta zaś nale- ży do sprawności warsztatowej artysty dramatycznego.

Korzystam z urlopu. Nie, nie ze swojego (bo cóż kogo obchodzi mój urlop, jako w końcu prywatna sprawa), lecz z urlopów teatral- nych, które właśnie się rozpoczęły. Dla ścisłości: nie wszystkie sceny ogłosiły przerwę letnią i zakończenie sezonu.

Ostatecznie, jakaś namiastka życia teatral- nego obowiązuje u nas również podczas o- kresu wakacji. Tu, w przeciwnieństwie do planowań reperturowych (niektórych placów- kę) panuje jeszcze pewien rozsądny kom- promis. Wprawdzie wycieczki zbiorowe i przysiadni turyści często traktują wypad do teatru w naszym zabytkowym mieście jako przystań po całym dniu zwiedzania — i obo- jętni na czar obywatelki Melpomeny zasypiają z równą swobodą w pierwszych, jak i dalszych rzędach krzesel, z rzadka tylko nie- pokojąc aktorów głośniejszym chrapaniem — ale za to kierownicy grup cieszą się, że tak kulturalnie wypełnili program pobytu swych podopiecznych w teatralnym mieście Krak- a. Cieszą się też organizatorzy widowni teat- row, bo na sali tchnięcej niż niejedną raz podczas pełnego sezonu.

Wyprawa do teatru, w takich warunkach, polega np. na przypadkowym doborze — i placówce, i sztuki. Stąd więc przypadkowa widownia z konieczności kontentuje się przedstawieniem, o którym zazwyczaj nie wie; ani o autorze, ani o reżyserze, ani o ak- torach. Przypadkowy odbiorcy wydaje się, że — skoro już uczestniczy w spektaklu zna- nego z tradycji teatru w Krakowie, wszystko jest tu na miarę najwyższego stopnia arty- zmu. Toteż przymiunie inscenizację oraz grę aktorską jako odnowienki ustalonej i obie- gowo-schematycznej rangi. Z dobrodziej- stwem inwentarza przysłowiowego „dobrego teatru”.

Nie chciałbym jednak, aby mnie ktokol- wiek źle zrozumiał; ani posiadził o pró- bie dyskryminowania krakowskich teat- rów. Nie zamierzam akurat tak wypowiedzieć zaprzeczając samemu sobie, jakoby na scenach

TEATR

Braki w dykcji, bo np. pseudowspółczesna postać może mówić byle jak (ale nie na scenie!), zastępowanie własnych doświadczeń — „nakazem” reżysera (żalonne efekty „milo- tania się”, gry czysto zewnętrznej), nieumie- jętność noszenia kostiumu z epoki, mylenie gatunków scenicznych: komedii, farsy, grotes- ki, tragedii etc., odzwieranie „tez”, etykiet- tek, silenie się na tzw. intelektualny dystans do sylwetki scenicznej, gdy nie dostaje tajni- ków rzemiosła oraz intuicji — oto zaledwie cząstka z długiej listy grzechów głównych, które popełniają młodzi aktorzy. Nie zawsze ze swojej winy. A raczej, znacznie częściej, z winy szkolenia teatralnego oraz przyjętej za wzór — pracy we współczesnym teatrze. Talent jest czynnikiem nieodzownym ak- torstwa. Ale sam talent jeszcze nie wy- kreuje postaci na scenie, bez długoletnie- go ćwiczenia w epizodach, drugoplanowych rolach, cierpliwie nauki zawodu. Tu teoria jest podstawa, lecz nie oparta praktyką, zdobywaną własnym wysiłkiem, znaczą- rzo niewiele. A cudowne dzieci należą raczej do rzadkości. Toteż niedoszkoleni warszta- towi aktor, choćby nie wiem jak zdolny, jeśli zda się jedynie na półśrodkach w ambicjach parcia do głównych ról — może stracić wszystkie zadatki na mistrza. Teatr zaś, któ- ry dla młodszych poimowanej „zespołowości” gry w reżyserckich spektaklach wyko- rzyszcza młodzież aktora od razu do „wiel- kich” ról, rezerastających na ogół silu adep- ta — najczęściej robi mu niedźwiedzia przy- stępę. Przygodny widz nie dostrzeże braków war- sztatowych u aktora, jeśli widokowo snode- ba mu się jako całość. Fachowicze — choć na urlopie — będzie się dziwił. I pomyśli, że smutkiem o czasach, kiedy chodziło się do teatru — na aktora...

P.S. Kilka ostatnich przedstawień w kra- kowskich teatrach stanowi wymowny dowód na rozpaczną ekwilibristykę młodziwcy aktorskiej, której talenty nie po- konają trudności warsztatowych w scenicz- nym obrazie prezentowanych ról, tzw. pierw- szego planu. Powtarzalność tego zjawiska przetrada się w niepokój o metodę pracy z młodym aktorem!

Smutny bilans

Leży przede mną spora garść najprzeróżniejszych małych przedmiotów. Są wśród nich: kabiele od butelek, obce lub dawno wycyfrowane z obrotu monety, metalowe krążki, rozmiarami i wagą niczym nie różniące się od złotych, blaszki, papiery, tekturki, grafiki, guoździe, spinacze, zapalniczki, poskręcane w spirale druczki i wiele, wiele innych. To smutny bilans jednodniowego targu... automatów „Krab” zainstalowanych niedawno w krakowskich tramwajach. Rzadko tylko oszustowi udało się otrzymać bilet za taką „fałszywą monetę”. Blokują one jednak automat, przysparzając pracownikom stacji tramwajowych pargodzinnej niekiedy pracy.

Śladem unieruchomionych automatów jeżdżą przez okrągłą dobę dwa samochody pogotowia technicznego (60 interwencji dziennie). Mniejsze usterki na końcowych przystankach naprawiają regulatorzy ruchu i kontrolerzy. Nie jest to jednak koniec zenującego bilansu. Zanotowano już 10 usiłowań włamań do kas „Krabów”. Nigdy na szczęście nie doszło do kradzieży pieniędzy. Będąc wczoraj w zajezdni tramwajowej nr 1 MPK w Nowej Hucie widziałem wiele rozbitych szkieł w automatach „Krab”, porzuconych lub porzucanych mokłami galek przy kasownikach „Krab”, pociętych zyletkami folii i porzuconych poręczy w szybkojeżdżących wozach tramwajowych. Dziełem „kolejkonierów” jest zniknięcie tabliczek numerowych znajdujących się w tylnej części niektórych wozów. „Silacze” natomiast niszczą urządzenia służące do mechanicznego otwierania i zamykania drzwi przez rozpychanie ich w momencie zamykania.

Szczególnie jednak niebezpieczną zabawą jest manipulowanie przy dźwigni służącej do wysypywania piasku w tramwajach linii 20. Tego rodzaju postępowanie grozi niebezpiecznym porażeniem prądem elektrycznym na skutek odizolowania masy pojazdu od ziemi.

Niepiękny to rachunek, ale gdzie byliśmy, gdy chuligani dokonywali tych skandalicznych czynów? Ciekawe jak zachowamy się, gdy w pewnym momencie usłyszymy głos alarmowego dzwonka rozbrzmiewający z automatu typu „Krab” i głos z ukrytego tam mikrofonu: „Oszust — nie wrzuć monety”. Nie jest to żadna fantazja, ale konkretny projekt pracowników Krakowskiej Stacji Tramwajowej nr 1 w Nowej Hucie.

Zenujące to i smutne, ale czy nie brak tu i naszej winy? (WA)



Więcej takich placówek

Przywykliśmy do utyskiwań na usługi KZG „Kawiarie”, toteż z przyjemnością obserwujemy także i pozytywne przejawy działalności tej instytucji. Należy do nich niewątpliwie pomysły organizowania sezonowych punktów sprzedaży na Plantach, w parkach oraz innych chętnie odwiedzanych miejscach wypoczynku.

W Parku Krakowskim przy ul. Szymanowskiego usytuowano małą kawiarenkę dysponującą wprowadzić niewielką liczbą miejsc ale za to bogatą zaopatrzoną w soki, wody, słodycze a ponieważ główną klientelę stanowią tutaj matki z dziećmi — nie podaje się piwa. Należałoby tylko pomyśleć o wydzieleniu terenu do zabaw dla naszych pociech. (amd)

W wyniku szczęśliwego układu wyżów i niżów, na które z takim nabożeństwem powołują się synonimy — pogodę mamy uspaniałą, niemniej nadzieję, że na dłuższą. Kto więc ma tylko czas i możliwość — ucieka na basen, do kawiarni na powietrze, pod parasolem czy w ogródku, nad rzekę, za miasto. Ruch w Krakowie wcale jednak nie zmalał — przeciwnie, tysiące uczestników wycieczek zwiedza zabytki miasta. Trudno też powziąć, kto wiecej zyskuje: czy ci chłopcy w basenie, czy ich rówieśnicy czekający o każdej pełnej godzinie na placu Mariackim na blysk złotej tębki na wietrze...

Zespół baz w Plaszwowie

Nowoczesna pustynia?

Dawniej były tu nieużytki. Dziś na obszarze przeszło 200 ha powstają obiekty dla 20 instytucji krakowskich m. in. bazy dla przedsiębiorstw budowlanych i jednostek obrotu towarowego, warsztaty usługowe i pomocnicze oraz biurowce. Wiele z nich, oddano już do użytku, m. in. 6 baz dla KZB, hurtownie artykułów wyrobów metalowych, pomieszczenia dla OKZ oraz Fabryki Mebli.

Na tym największym z placówek budów w Plaszwowie pracuje tylko jeden wykonawca — PPB HIL. Dobra organizacja i koordynacja robót dała już widoczne efekty. Z nowoczesnością jednak konkurują tutaj tradycyjność. Regula stało się budowanie najpierw obiektów użytkowych a potem dopiero towarzyszących m. in. dróg dojazdowych. Tak jest i w tym wy-

padku. Polną drogą — gdy pada deszcz trudno nawet przejść. Jak więc przejeżdżają samochody? Jak wygląda będzie praca baz materiałowych w których transport odgrywa przecież rolę podstawową? Czyżby dotąd nikt nie pomyślał o tym, że złożony w Plaszwowie materiał musi dojechać do odbiorcy? Kiedyś mówiono o budowie nowoczesnej drogi. Skończyło się, jak widzieliśmy, na mównicy.

Wyboje i doly wokół ani jednego drzewa. Teren zaniedbany jak rzadko i chyba nie wykorzystany należycie. Dziwi nas, że użytkownicy obiektów oddanych dwa lata temu nie pomyśleli dotąd o zagospodarowaniu terenu: brak chodników, brak krzewów i zieleni wokół budynków.

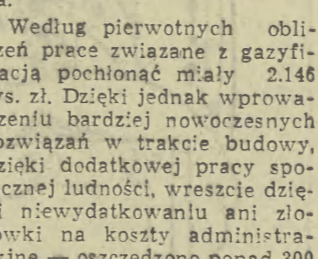
Nie rozwiązano także sprawy zaopatrzenia w żywność, pracujących tutaj. W jednym kiosku ZKZR brak w czasie upałów — napojów chłodzących i papierosów. Az dziwi bierze, że tu właśnie zabrakło gospodarskiego dozoru władz miasta. Już najwyższy czas po temu — aby zająć się ta nowoczesna pustynia. (do)

Spółdzielnią „Galskór”

W niedziele, 11 bm. o godz. 19 w Teatrze „Groteska” wystąpi zespół pieśni i tańca „Darniczanka” oraz kapela bandurzystów z Kijowa. Bilety do nabycia w Klubie TPPR Rynek Główny 20, w godzinach 17—21.

„Przymat” przed letnią przerwą

Galeria „Przymat” ZPAP, ul. Łobzowska 3, czynna będzie do soboty 10 bm. Potem nastąpi przerwa letnia, która trwać będzie do 6 września bm.



Zdjęcia W. Klag

Z działalności SFBŚiL

Decentralizacja funduszu miejskiego

Kilku aktualnym sprawom poświęcone było plenarne posiedzenie Krakowskiego Komitetu Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów. Najważniejszą była decentralizacja funduszu miejskiego: od 1 lipca nastąpiło przyznanie — w oparciu o wytyczne Ogólnopolskiego FJN — pełnej samodzielności komitetom dzielnicowym. Dysponować one będą od tej pory własnym rachunkiem.

Niemniej istotną z poruszanych spraw było omówienie przebiegu wykonania półrocznych zadań w zakresie budownictwa szkół na terenie Krakowa. Jak wynika z przedstawionych informacji, sytuacja na terenie placów budowy jest na ogół zadowalająca, wyjątek stanowi wolno postępująca budowa szkoły w Piaskach Wielkich. Brakuje tu niestety wystarczającej ilości ludzi do pracy. (jmi)

Wypadki, kraksy...

Grupa alarmowa Pogotowia Miłocynskiego wzywana była wczoraj do trzech wypadków drogowych. Na ul. Królowej Jadwigi 10-11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100.

Turysto — zatrzymaj się

Malowany Dwór

Wany Dwór? pojawia się na kartach kronik historycznych jako miejsce, w którym znalazła swój epilog głośna sprawa zabójstwa dokonanej przez mieszczan krakowskich na osobie Andrzeja Tęczyńskiego. Szczęśliwie rajców miejskich skazanych wyrokiem królewskim na ścięcie przyprawiono pod Malowany Dwór, by odczytać im wyrok.

Wraz z wygaśnięciem rodu Tęczyńskich podupada i ich rezydencja. Z początkiem XVII w. sprowadził tu karmelici przebudowują ją na klasztor i kościół pod wezwaniem św. Michała. Po pożarze w 1797 r. władze austriackie usuwają stąd zakonników. Pozostaje po tym okresie widoczna od strony Plant barokowa wieża będąca kiedyś dzwonnica kościelną, oraz patronat świętego nad złożonym tu wizerunkiem. Istniało ono na tym miejscu przez przeszło 100 lat. Do dnia dzisiejszego zachowały się mroczne lochy i cele, przez które przeszli i oskarżeni o popieranie rewolucji krakowskiej w 1846 r., i ci, którzy nie mogli pogodzić się z sanacyjnym porządkiem w Polsce międzywojennej. Natragicniejsza karta została jednak zapisana w czasie ostatniej wojny, więzieniu do bowiem było miejscem kaźni setek Polaków. Wielu z nich zostało pozbawionych życia strzałem w tył głowy na wąskich schodkach prowadzących do podziemi.

A potem już wiemy. Adaptacja powięziennych budynków, badania archeologiczne, muzeum. Powoli z mroków przeszłości zaczęto wydobywać coraz więcej faktów, z których tylko parę w skrócie opowiedzieliśmy. „Proszę wycieczki — idziemy dalej”. (ba)

Co, gdzie, kiedy?

SOBOTA NIEDZIELA 10, 11 LIPCA
Filipa Felagii

TEATR

SOBOTA
STARY (Jagiellońska 1): Tragiczne dzieło doktora Fausta — 19.15. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): Hipnota — 19.15. LUDOWY (N. Huta, Os. Teatralna 25): Fircyk w zalotach — 19.15. GROTESKA (Skarbowska 3): Niezmechlanowcy koł — 10. Janko Muzykant — 17. KOLEJARZA: Trzy kobiety i ja — 19.15.

KINA

SOBOTA
APOLLO: Dzik i swobodny (wł. 7 lat) — 10, 12.30. Nieśmiertelnii Filip i Flap (USA, 11 lat) — 16, 18, 20. KIJOW: Hrabina z Hongkongu (fr.-wł. 14 lat) — 16.30, 19.30. KULTURA: Ostatni świadek (pol. 14 lat) — 18, 20.15. MASKOTKA: Nie drażnić cioci Leontyny (fr. 16 lat) — 15.30, 17.30, 19.30. MELODIA: Dancing w kwatery Hitlera (pol. 18 lat) — 15, 18, 20.15. MIKRO: Oskar (fr. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. ML. GWARDIA: Mózg (fr. 14 lat) — 14.45, 17, 19.15. SZTUKA: Dzień puszczki (wł. 16 lat) — 10.15, 12.30, 15.45, 18, 20.15. TEŻCZA: Angielka i sultan (fr. 16 lat) — 17, 19. UGIECHA: Hibernatus (fr. 11 lat) — 16, 18, 20. UGOREK: Cztery damy i as (fr. 18 lat) — 19. Kto zdobędzie pułch (ang. 14 lat) — 17. WANDA: 300 Spartan (USA, 11 lat) — 15, 20, 22.15. WOLNOŚĆ: Inż. Czarta (czes. 16 lat) — 16, 20. WARSZAWA: Nic o niej nie wiedz (wł. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. WOLNOŚĆ: Z zimną krwią (USA, 18 lat) — 16.30, 19.30. WISLA: Życie aby żyć (fr. 16 lat) — 11, 15.45. Docekać zmroku (USA, 16 lat) — 15.45, 18. WZROŚ: 100 karabinków (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. ZUCH: Legenda (pol. 11 lat) — 15, 17, 19. ZWIAZKOWIEC: Nowi generalowie (ang. 15 lat) — 16.15, 19.

SOBOTA

SWIT D. SALA: Nowa miśja korsarsza (fr. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. SWIT M. SALA: Zdobyc (fr. 18 lat) — 15, 17.15, 19.30. SWIATOWID D. SALA: Pękność dnia (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. SWIATOWID M. SALA: Bunt na Bounty (USA, 14 lat) — 15, 18.30.

KINA W NOWEJ HUCIE

SWIT D. SALA: Nowa miśja korsarsza (fr. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. SWIT M. SALA: Zdobyc (fr. 18 lat) — 15, 17.15, 19.30. SWIATOWID D. SALA: Pękność dnia (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. SWIATOWID M. SALA: Bunt na Bounty (USA, 14 lat) — 15, 18.30.

NIEDZIELA

KIJOW: Hrabina z Hongkongu (fr.-wł. 14 lat) — 14.30, 17, 19.30. MASKOTKA: Bajki — 10.30, 11.30, 12.30. Nie drażnić cioci Leontyny (fr. 16 lat) — 15.30, 17.30, 19.30. MELODIA: Bajki — 11, 12, 13. Dancing w kwatery Hitlera (pol. 18 lat) — 16, 18, 20.15. ML. GWARDIA: Mózg (fr. 14 lat) — 12, 14.45, 17, 19.15. UGIECHA: Hibernatus (fr. 11 lat) — 12, 15, 18, 20. UGOREK: Cztery damy i as (fr. 18 lat) — 11, 12, 13, 14. Kto zdobędzie pułch (ang. 11 lat) — 15, 17, 19. Cztery damy i as (fr. 18 lat) — 17, 19, 300 Spartan (USA, 11 lat) — 10, 12.15, 15.45. WANDA: Zabójstwo inż. Czarta (czes. 16 lat) — 16, 20. WARSZAWA: Nic o niej nie wiedz (wł. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. WOLNOŚĆ: Z zimną krwią (USA, 18 lat) — 11, 16.30, 19.30. WISLA: Życie aby żyć (fr. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. Docekać zmroku (USA, 16 lat) — 11, 20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE

SWIT D. SALA: Nowa miśja korsarsza (fr. 11 lat) — 13, 15.45, 18, 20.15.

WYSTAWY

SOBOTA
WAWEL: (15—17). SUKIENNICZE: (10—15). SZOŁAYSKICH: pl. Szczepański 9 (10—15). CZARTORYSKICH: Jana 19 (10—15). DOM MATEJKI: Flojańska 4 (10—15). NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10—15). HISTORYCZNE: Jana 19: Dzieje i kultura Krakowa (9—14). Rynek Gł. 35: Rzemiosło art. (9—14). Szpitalna 21: Dzieje teatru krak. (9—14). Franciszkańska 4 (9—14). ARCHEOLOGICZNE: Poselska 3 (10—14). PRZYRODNICZE: Sławkowska 17 (10—15). MUZEUM LENINA: Topolowa 5 (10—17). Kr. Jas. Włk: nieczynne. KTF: Boh. Stalingradu 13 (10—20). PALAC SZTUKI: pl. Szczepański 4 (10—17). PRYZMAT: Łobzowska 3 (11—22). ETNOGRAFICZNE: pl. Wolnica 1 (11—15). MUZEUM ML. POLSKI: Tejmalecka 108 (11—14). MUZ.: w PIESKOWEJ SKALE: (10—18). MUZEUM LOTNICTWA: czynny

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Os. Na Skarpie. UROLOGICZNY: Na Skarpie. NEUROLOGICZNY: Kobierzyn. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23. OKULISTYCZNY: Na Skarpie. CHIRURGIA DZIEC.: Na Skarpie.

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. UROLOGICZNY: Na Skarpie. NEUROLOGICZNY: Kobierzyn. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23. OKULISTYCZNY: Kopernika 38. CHIRURG. DZIEC.: Frądnicka 35.

NIEDZIELA

SUKIENNICZE: (10—15). SZOŁAYSKICH: pl. Szczepański 9 (10—15). CZARTORYSKICH: Jana 19 (9—15). NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10—15). HISTORYCZNE: Jana 19: Dzieje i kultura Krakowa (9—14). Rynek Gł. 35: Rzemiosło art. (9—14). Szpitalna 21: Dzieje teatru krak. (9—14). Franciszkańska 4 (9—14). ARCHEOLOGICZNE: Poselska 3 (11—14). MUZEUM LENINA: Topolowa 5 (10—15). KTF: Boh. Stalingradu 13 (10—20). PRYZMAT: Łobzowska 3: nieczynne. PODZIEMIA KOSCIOLA: św. WOJCIECHA: (9—15). Pozostałe — jak w sobotę

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Os. Na Skarpie. UROLOGICZNY: Na Skarpie. NEUROLOGICZNY: Kobierzyn. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23. OKULISTYCZNY: Na Skarpie. CHIRURGIA DZIEC.: Na Skarpie.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. UROLOGICZNY: Na Skarpie. NEUROLOGICZNY: Kobierzyn. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23. OKULISTYCZNY: Kopernika 38. CHIRURG. DZIEC.: Frądnicka 35.

POGOTOWIE

Siemiradzkiego 1, wypadki 02 zachorowania 395-00, 880-50 Podgórze 693-50, 887-57 Grzegorzki 209-01, 205-77 Nowa Huta 422-22, 417-70

APTEKI

SOBOTA
Długa 4, Karmelicka 23 (17) Krakowska 4 (8—21), Krakowska 1, 29 Listopada 17, Pstrowskiego 94, al. Pokoju 7, N. Huta al. Rew. Październikowej 6 (11), N. Huta os. Kallnowe.

RADIO

SOBOTA

6.00 Wład. 6.10 Muz. 6.35 Muz. 7.00 Wład. 7.20 Sporty na start. 8.00 Wład. 8.15 Możliwość muz. 8.45 Koncert zyczeń. 9.30 Mel. rozrywk. 9.38 Dedykujemy II zmianie. 10.00 Wład. 10.05 „Człowiek wśród ludzi”. 10.25 Kompozytor żył — J. Haydn. 10.50 Ostrożność nie zawodzi. 11.00 Łatwo z rad. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Rytm i melodie dla wszystkich. 12.45 Rolnicy kwadrans. 13.00 Muz. pop. 13.25 Romyjskie pieśni i ląca ludowe. 13.40 Wład. 13.45. 14.00 Czy znasz te książki. 14.30 Przerok muz. 15.00 Wład. 15.05 Godzina dla dzieci — 1. 16.00 Wład. 16.05 Popołudnie z młodzieżą. 16.00 Dziennik. 18.05 D. c. popołudnia z młodzieżą. 18.50 Muz. i aktualności. 19.15 Dobry wieczór, zamykamy 2.30 Wędrówki muz. po kraju. 20.00 Dziennik. 20.30 Wycieczki z piosenką żołnierską. 20.45 Kronika sport. 21.00 Program z dywanikiem. 22.05 Opole 71 — Debussy. 23.00 Dziennik. 23.40 Fotorama. 23.45 Sobotni nie stop. 24.00 Dziennik. 0.05—3.00 Tr. pr. z Biłogostoku.

SOBOTA

5.00 Muz. 5.30 Wład. 5.45 Wielki tył dźwięk. (KR). 5.55 Muz. 6.00 Wład. 6.10 Kalendarz rad. 6.15 Muz. 6.30 Wład. 6.35 Muz. i aktualności. 7.00 Prog. pogody. 7.01 Tr. pr. z Rzeszowa. 7.15 Głom. 7.25 Muz. 7.30 Wład. 7.50 Możliwość muz. 8.05 Temat dnia (KR). 8.10 Muz. 8.15 Wład. 8.25 Prog. pogody. (KR). 8.30 Wład. 8.35 Nasze spotkania. 8.00 Sceny operowe. 9.30 Wład. 9.35 „Miasteczko na szlaku” — rep. 9.55 Bydgoska parada mel. 11.25 „Wienna Fiedla” — słuch. 11.30 Muz. lud. Mongolii. 11.25 Por. konc. chopinowski. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.40 Tr. pr. z Rzeszowa. 13.40 „Miniatyry”. 14.00 Wład. 14.05 Sylwetyki piosenkarzy rad. 14.30 Śladami Polaków w Italii. 14.45 Bolesław Smalcy — poemat synt. 15.00 Koncert letni. 15.40 Mel. rozrywk. 15.50 O czym pisze prasa literacka. 16.00 Wład. 16.05 Tr. pr. z Rzeszowa. 17.90 Na krakowskiej antenie wazsze troski nasze wiodki. 17.15 Sobotnie popołudnie z piosenką. 17.30 Partia szachów — opow. 17.45 W upalne dni — mel. rozr. 17.55 „Znów Kraków pominięty” — tel. 18.95 Dziennik krak. 18.20 Wład. Krak. 19.00 Echa dnia. 19.15 Teoria i praktyka nauczania Jeryków obcy. 19.30 Maly-siakowie. 20.00 Recital tygodnia. 20.45 Reportaż z piosenką. 21.15 Wesoly kramik. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.50 Wład. 23.00 Radiocena. 22.45 Zespół dziewczątka. 23.15 W wieczornym nastroju — konc. 23.50 Wład. 0.05—3.00 Tr. pr. nocnego z Biłogostoku.

SOBOTA

5.00 Wład. 5.30 Muz. 5.45 Wielki tył dźwięk. 6.30 Ekspres przez świat. 6.35 Polityka dla wszystkich. 9.00 Podróże z moją ciotką — odc. pow. 9.30 Nasz rok 71. 10.35 Wszystko dla pań. 11.45 Seria C-L — odc. pow. 12.05 Z kraju i ze świata.

SOBOTA

5.00 Wład. 5.30 Muz. 5.45 Wielki tył dźwięk. 6.30 Ekspres przez świat. 6.35 Polityka dla wszystkich. 9.00 Podróże z moją ciotką — odc. pow. 9.30 Nasz rok 71. 10.35 Wszystko dla pań. 11.45 Seria C-L — odc. pow. 12.05 Z kraju i ze świata.



Jerzy Leszczyński

PARAFRASZKI

RENTOWNE ZAJĘCIE
Wielu ekonomistów żyje tylko z procentów od „Kapitału”.

CHIROMANCJA
Można wróżyć z ręki — widząc w niej gotówkę.

DWIE STRONY
Walka o medal często nie jest walką na medal.

DEFICYT
Ekspedient gentleman — to towar spod ładu.

KODEKS DROGOWY
Nie potrącaj ludzi dla zabicia czasu.

OKRUCHY

KRYTYCZNE I LAT

W Szwecji istnieje specjalne ubezpieczenie na wypadek rozwodu. Badania i sondaż przeprowadzone przez towarzystwo ubezpieczeniowe nie tylko we własnym kraju, ale i innych krajach europejskich wykazały, że najbardziej krytyczny jest siedmioletni okres wspólnego życia i właśnie wówczas najwięcej par pragnie rozwodu.

LAUREAT

W Cansas w Stanach Zjednoczonych na dziecięcym konkursie, w którym uczestniczyli „malarze” w wieku od 4 do 80 lat — pierwszą nagrodę „za świeżość, szczerść i najwyższe wartości artystyczne” — jak brzmiał werdykt jurorów — otrzymał autor figurąją pod nazwiskiem D. Jame Oran. Okazał się on... 5-letnim orangutanem.

Nie pierwszy to zresztą wypadek w Ameryce, że obraz namalowany przez małpę spotyka się z uznaniem. Kilka takich obrazów wisł nawet w galeriach malarskich.

WIEK WYMAGA REKLAMY

Na przedmieściach Columbi w Południowej Karolinie zamknięto ostatnio potężną szklarnię i dom schadzek. Znalaziono tam m. in. listę z 800 nazwiskami sta-

łych bywalców tego przybytku, szanownych ojców rodzin.

Na męską część mieszkańców miasta padł błąd strach — telefon u szeryfa Franka Powella, urywa się od rana do wieczora. Zaniepokojone męskie głowy dopytują się, czy przypadkiem nie ma ich na ferajnej liście.

Tylko najstarszy mieszkaniec miasta zaproponował szeryfowi 100 dolarów, jeśli dopisze na liście jego nazwisko.

ZNÓW KOMPUTER?

Pan A. Paradise z Newportu w Anglii otrzymał polecenie pocztą srogie ostrzeżenie, że jeśli w ciągu 15 dni nie wpłaci kwoty „zero funtów, zero szylingów”, to niezwłocznie zostanie mu wyłączony prąd. Przerazony p. Paradise wyślął natychmiast czek na wymienioną sumę i... poskutkowało. Światło w jego mieszkaniu świeci się nadal.

NIEMIECIE IGRASZKI

15-letni chłopiec z Denville w stanie New Jersey (USA) o matkę nie został zmiądzony przez przymusowo lądujący helikopter. Jakże jednak było zdziwienie młodego człowieka, gdy okazało się, że helikopter został stracony właśnie przez niego. Leczący na niskim pułapie helikopter został trafiony wyrzucaną przez chłopca piłką base-ballową, która przelazła przewód elektryczny sterujący motorem spowodowała awarię zmuszając pilota do natychmiastowego lądowania.



„PARIS MATCH”

Do sebranych swrócił się kierownik wydziału handlu:

— Bedziadę świadkami wielkopomnej decyzji! ponieważ sklep „Tysiąc i jeden drobiazów” nie spełnił żadnych nadziei z powodu stalego braku towaru i kryzysu asortymentu, postanowiliśmy więc założyć jedyny pożyteczny magazyn — „Sklep drobiazów niepotrzebnych”.

— Sala przeszła szmer niedowierzania.

— Otdąd — ciągnął kierownik — nikt nie opuścił sklepu niezadowolony, ponieważ z góry będzie przygotowany, że niczego pożytecznego w nim nie znajdzie. Na-

tyk ze spalinyowymi pedałami i wchajstrow chromowanymi do s-brabierek z Księżycą.

Początkowo ruch w sklepie był ogromny, bo każdy chciał się przekonać, ile zaozczędzi, nie kupując niczego z towarów. Bywało wskazane, że urażający z gospody pod dobrą dawką czynili pewną zakupy. Co gorliwszych personel sklepu powstrzymywał w zapędach, tłumacząc, że sklep ma być w założeniu nierentowny i że wykonanie planu zagroził jego istnieniu.

Pewnego dnia pękła bomba. Okazało się, że obywatel Głowura po dwugodzinym grzebaniu w sklepowych rupieżach znalazł podniszczony trybik czy oskę, któ-

Romuald Lench

CZARNA OWCA

wet najmniejsza ilość towaru za sprawił wszelkie wymagania, a raczej brak wymagań...

Słowa kierownika padały z posurą jak ciężkie kamienie na usłomną niwę. Ale kto się lepiej wsłuchał w górne tony słów urzędnika, temu zoszczędził kamienie przesiadały się w cenna brylanty myśli handlowej.

— I pieniędzy zaozczędził gromada — dowodził kierownik — bo ktoś będzie wydawał na niepotrzebne bzdury? Jeśli już jednak ktoś się zdecydował, to nie zawdzie się, choćby towar był nie wiadomo jak wybrakowany. Jednego tylko będą wymagał — zastrzegł się mowa: — aby kupione u nas artykuły nie znalazły naprawdę żadnego spozycykowania.

Dłonie obywateli na sali szły się do huraganowych oklasków, a usta do potężnego okrzyku: „niech żyje!”.

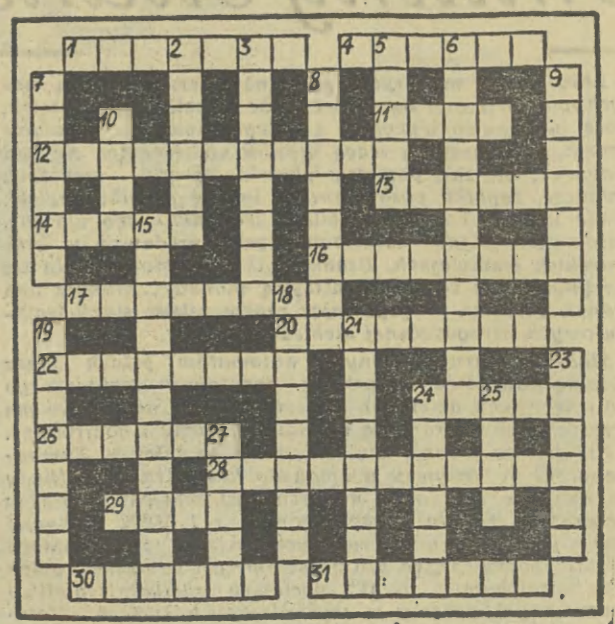
W parę tygodni później na rynku miasteczka zainal przepiękny szylid „Sklep drobiazów niepotrzebnych”. Wieleosobowy personel krzątał się, ustawiając na półkach obiamki zdeszowanych grzędów, fragmenty podziurawionych rurtek, zwichrowanych kółeczek, trybików, sztamaję na wysoki po-

ra oczylił, naprawił i samontował do traktora. Pojazd pomknął, obracając koła na dopasowanej osce i trybiku.

Mimo nalegań gromady, Głowura nie tylko nie zatali szdzenia, ale domniól o nim do centrali handlowej.

W najbliższy poniedziałek kierownik wydziału handlu palający gniewem: — Chciałem powszechnego dobra — pomstował — założyłem sklep drobiazów niepotrzebnych dla powszechnego szczęścia, ale oto znalazła się czarna owca, która nabyła artykuł bezużyteczny i ośmieliła się zrobić z niego użytek. Czy wiecie, co teraz nastąpi? — zapalił się kierownik. — Bedziemy zmuszeni zamknąć sklep z białami i otworzyć magazyn z prawdziwego zdarzenia. I otdąd znowu nastanie czas, że jeden zdołdzie poszukiwany artykuł, a drugi odejdzie z pustymi rękami. Koniec ze sprawiedliwością!

Tego wieczora Głowurę wysłuchano z gromady; ostentacyjnie nie mia prawa nastawać na sprawiedliwy rozdział towarów. Czarna owca!



POZLOMO: 1. nazwa jednego z najszlachetniejszych uniwersytetów europejskich, 4. zapowiadająca audycje radiowe, 11. z dala widoczny odbłask pożaru, 12. wczesnokapitałistyczna forma produkcji przemysłowej, 13. jedna z najważniejszych dziedzin przyrodniczych, 14. najwyższe trofeum filmowe, 16. rodzina murarzy, 17. „Romansu z wodewilu”, 17. dziecinna zabawa, może być też trening bokserki, 20. najlepszy gatunek węgla, 22. zespół pracowników, 24. znany pisarz austriacki („Proces”, „Zamek”), 26. w kartach — brak jakiegos koloru, 28. gwardia przyboczna wodzów rzymskich, 29. atomatyczny napój, 30. czarodziej, znachor, 31. materiał wybuchowy.

PIONOWO: 2. jedna z cieśnin tureckich, 3. ofiara chorobliwego nalogu, 5. reprezentacyjna siedziba magnacka, 6. ćwiczenie w rozmowie w obcym języku, 7. owocowy deser w pianie, 8. uliczny rzemieślnik, 9. broń palna, 10. uchylenie się, 15. słynna sonata fortepianowa Beethovena, 18. popularna jaryzyna, 19. fioletowe rozki na kłosach pszenicy, 21. smaczny serek, 23. może być płytki lub głęboki, 24. główna część broni siecznej, 25. mandat w grze towarzyskiej, 27. ośrodek sportowo-wypoczynkowy nad Pilicą.

ROZWIĄZANIA prosimy kierować w terminie do dnia 20. VII 1971 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 24”. Wóród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 23

Pozłomo: 7. Estonia, 8. Eskulap, 9. pętelka, 10. gabinet, 12. kartel, 14. kropka, 15. ognisko, 20. patyna, 21. negliz, 22. futerał, 24. kiertel, 26. kabaret, 27. bateria.

Pionowo: 1. Księżak, 2. korekta, 3. wilk, 4. ospa, 5. Rubikon, 6. karekta, 8. sofista, 12. Liga, 14. kokon, 16. samura, 17. dylemat, 18. górzela, 19. Liberia, 23. Aden, 25. Iran.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 23 z dnia 26/7. VI. br. nagrody losujące otrzymują: Jadwiga Moskala z Krakowa-11, Mieczysław Korzeński z Zebrydowice, Maria Witkowska z Krakowa, Genowefa Buda z Wadowic, Sławomir Indyk z Krakowa, Jerzy Dryja z N. Sączu, Leon Otrębski z Chrzanowa, Władysław Andrysk z Chorzowa, Barbara Reutt z Krakowa-24, Marian Kawecki ze Skawiny.

NAGRODY WYŚLEMY POZTĄ.

ZNAKOWI

W PRZEDDZIEŃ ŚWIĘTA ODRODZENIA, tj. 21 bm. Poczta Polska wprowadzi do obiegu 4-znakową emisję „Ludzie pracy”. Znaczki przedstawiają będą dzieła współczesnych rzeźbiarzy polskich, ukazujące właśnie ludzi pracy. Wspomniane znaczki ukazać się także na arkuszu okolicznościowym, jaki sprzedawany będzie w okresie trwania XI Ogólnopolskiej Wystawy Filatelistycznej „Szczecin 71” (21. X. — 19. XI. 1971).

CO OTRZYMAJEMY DO KOŃCA ROKU? W 12 numerze „Filatelisty” opublikowany został zmodyfikowany plan wydań Poczty Polskiej. Do końca roku ukazać się następujące emisje: „Wycinanki ludowe” (5 znaczków — termin wprowadzenia do obiegu — lipiec), „Witraże polskie” (8-30. VIII), „VI Kongres Techników Polskich” (1 znaczek — 2. IX), „Jazda polska” (8 znaczków — 30. IX), „Dzieła Znaczkowa — malarswo” (8-9. X), „Martyrologia i walka” (3 — listopad), „Zamek Warszawski” (1 — listopad), „Sport” (4+1), „VII/XII Kongres Związków Zawodowych” (1) — ostatnie dwie emisje zaplanowano na grudzień.

2865 PROJEKTÓW nadesłano z 268 kół do Zarządu Głównego Polskiego Związku Filatelistów na „Młodzieżowy Konkurs Rysunkowy 1971”. Zadaniem uczestników było zaprojektowanie znaczka dla uczczenia 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Jak się ocenia, nadesłane projekty stanowią zaledwie 20 proc. prac najmłodszych filatelistów. Prawdopodobnie projekty, które zostaną wyróżnione w ostatecznej eliminacji, będą wykorzystane przez Poczta Polska przy opracowywaniu następnych emisji kopernikowskich. Informację na ten temat opublikował „Filatelist”. (zg)



Krowokradzy

Była to cała seria nie rzycających, nie notowanych dotychczas kradzieży. Pierwszą wydarzyła się przed rukiem w podkrakowskich Batowicach. Jeden z miejscowych gospodarzy, gdy rano zszedł do obory — stwierdził brak krowy. Jeszcze przez chwilę ludził się, ale że jest gdzieś w pobliżu, nie gdy poszukiwania. W okolicy zaproszą i na sąsiedniej łacie nie przyniosły rezultatu, zrozumiał, że został okradziony. To się nigdy nie zdarzyło ani u ich wsi, ani w całym powiecie. Owszem, bywały wypadki różnych kradzieży, ginęły nawet konie, ale żeby krowy, to wprost nie do wiaru.

A jednak po tej pierwszej, zaczęły napływać z różnych stron krakowskiego powiatu meldunki o dalszych kradzieżach.

Złodzieje byli bardzo ruchliwi. Jednego dnia potrajili krowę krowy pod Ofcawem, a już następnej nocy „operowali” na drugim krańcu powiatu. Wszystkie wskazywało na to, że posługują się samochodem. Podczas oględzin miejsca kradzieży, funkcjonariusze MO zauważyli w pobliżu świeże ślady opon samochodowych. Stwierdzono również, że smortoryzowana szafka krowokradów, nim wyprawa została do obory — owtłaja zwiędłym racie w szmaty, by hałas nie obudził gospodarza, a trop nie zdradził kierunku „wędrowki” krowy.

W kwietniu br. podczas wlośennych roztopów, na bocznej drodze w pobliżu podkrakowskiej wsi Węgrce miejscowi chłopcy zauważyli stojący samochód — marki „żuk”. Poprzedzony po osie w błocie, nie mógł ruszyć z miejsca. Dłż o tym znał funkcjonariuszostwo MO.

I cóż się okazało? W wozie, przystosowanym do przewożenia pracowników, znajdowała się... krowa i cielę. Jeszcze tego samego dnia zostali zatrzymani dwaj sprawcy ilicznych kradzieży: 42-letni Tadeusz B. kierownik zakładu Mieszkańców w Krakowie, oraz 31-letni Tadeusz S., mieszkaniec niechowskiej wsi, karany już za nielegalny ubój.

Kierownca często przewoził na nocną zmianę pracowników zakładu, między godziną pierwszą a siódmą rano wykorzystywał ze współnikiem przetrze w złodziejskie rajdy. Jeździli tylko bocznyimi, mało uczęszczanymi drogami. Miał „żuk”, przystosowany do przewożenia pracowników, nie budził podejrzeń. Pozostałe tajemnicą złodziei, jak mieścili w nim np. aż 3 krowy.

Po aresztowaniu krowokradów — kradzieże, które tak niepokoiły gospodarzy — ustały. A swoją drogą tyle się mówi o potrzebie prawidłowego zabezpieczenia mienia w mieście, podczas gdy na wieś udaje się, podczas podróży bez żadnej ochrony. Bo jakimże „zamekiem” z gwarancją — jest skobel? Zwalacza teraz, w porze nadchodzących żnu, gdy ludzie przebywają w polach, opuszczone zagrody trzeba lepiej pilnować przed niepożądanymi odwiedzinami.

PROSTO z ŻYCIA

TRWAŁE JAK WIECZNOŚĆ!

Drogieta WSS przy ul. Piastowskiej we Wrocławiu. Długa kolejka klientów, sprężająca jedna tylko ekspedientka, druga, widoczna przez drzwi prowadzące na tzw. zaplecze, przyrządza kawę, rozkłada ciastka, oddaje się najwyraźniej czynnościom pozazawodowym. Klienci pokornie czekają. Nikt nie szemrze. Dopiero gdy i ta jedyna obsługująca ekspedientka dotęcza się do koleżanki na zaplecze, w kolejkę wybuchają bunt. Wtedy ukazują się trzecia, pani kierowniczką sklepu i wyraża ogromne zdziwienie... niesubordynacją klientów: — To niestychane, po co się zaraz denerwować, przecież kolejkę muszą być. Są w sklepach spożywczych, mięsnych i warzywnych. No więc i u nas też! Jasne?

KWIATOWE FIASKO

Z wtelkim rozmachem zapowiedziano kiedyś konkurs pod hasłem „Oszętny miastem kwiatów”. Przygotowania organizacyjne zapięto podobno na ostatni guzik, zgłoszeń do konkursu posypało się niczym z rogu obfitości, jednym słowem tylko sięść i czekać, aż ukwieceno miasto rozbiśnie letnią krasą. A tu nic albo prawie nic. Czyżby klimat zawinił?

Niestety, przyczyną są natury bardziej przyziemnej. Przemysł terentowy nie dostarczył, jak obiecał, odpowiedniej ilości skrzynek do okien i balkonów, a te które przyspowały, często nie miały haków do zamocowania. Zarząd Zieleni Miejskiej nie uzgodnił terminów dostarczania skrzynek z terminami przywożenia ziemi ogrodniczej. Rezultat był taki, że ziemia, zwłozna na podwórka w oczekiwaniu na transport skrzynek, była sputkiwana przez deszcz i rozrzucona przez bawiące się dzieci. Wreszcie wielu konkursowiczów straciło kwiatowy entuzjazm i wszyscy zostało po staremu...

Opr. B. Dr.

Anekdoty

U DENTYSTY

Do dentysty, trzęsąc się ze strachu, przychodzi pacjent w celu wyrwania zęba. Widząc jego przerażoną minę, lekarz nalewa mu kieliszek wódki:

— Niech pan wypije dla nabrania odwagi.

Pacjent wypija, ale nie przestaje dygotać. Wypija drugi i trzeci kieliszek. W końcu dentysta pyta:

— Jak tam? Nabrat pan już chyba odwagi?

— Pewnie! Niech teraz kto spróbuje dotknąć mego zęba!

W BIURZE

Szef uśledzł:

— To pan o dziewiętej przychodzi do biura, panie Kapkowski! Co to?

— Miałem wypadek, panie dyrektorze, wypadłem z okna.

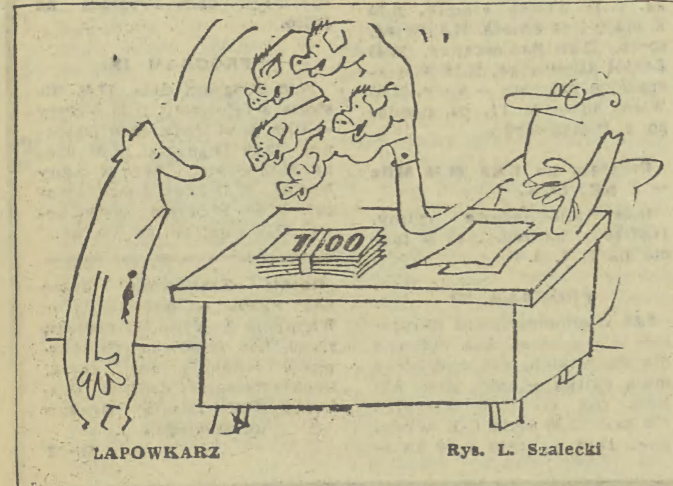
— Na którym piętrze pan mieszka?

— Na szóstym.

— Na szóstym! I to pan zajęło aż godzinę czasu.

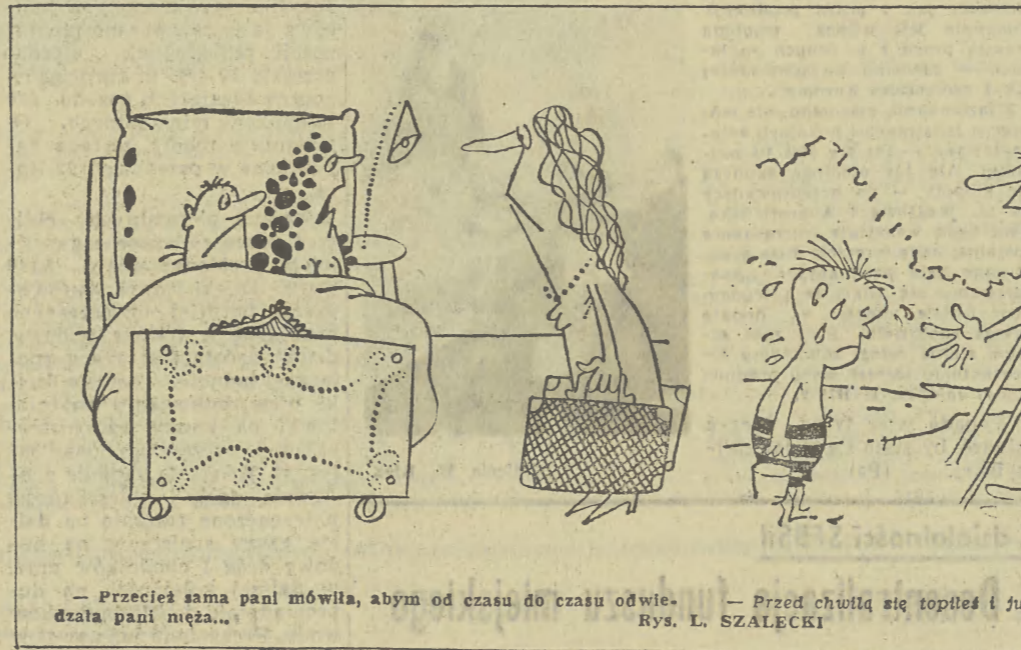


Rys. L. Szalecki



LAPOWKARZ

Rys. L. Szalecki



— Przecież sama pani mówiła, abym od czasu do czasu odwiedzała pani męża...

— Przed chwilą się topiłem i już masz pragnienie!

Rys. L. SZALECKI

WITOLD POPRZECKI

PIĘC PRZED DWUNASTĄ

— Oh! Mirhold ma zawsze ważne wiadomości! Pewnie Ewa nos skrzywiła na niego. Ale idź, idź!

U Heinickego Mirhold zaprowadził mnie do gabinetu:

— Słuchaj... Nie wiem, co to za historia, ale może to będzie dla ciebie jakaś nieprzyjemność... wolałem cię uprzedzić. Dziś zameldował się facet, nazwiskiem Heinz Witte...

— Jasna cholera! — zakląłem w duchu.

— ...ale pułkownika nie było, więc on zapytał czy może zacczekać? No, niech tam! Podałem mu krzesło, usiadł i od słowa do słowa zaczęliśmy rozmawiać. On był w Berlinie ktoś mu powiedział, że ty się podszycasz pod niego. Ja mu wytłumaczyłem, że ty jesteś Heinz Witte, ale pod nikogo się nie podszycasz, że jesteś szolowy pracownik, taki byłeś u Koeniga, taki jesteś u Canarisa, a on zrobił na mnie wrażenie, że mi nie uwierzył i że ma do ciebie pretensje. Dziś się do pułkownika nie dostał, ale jutro pewnie będzie się znów dobijał. Co mam mu powiedzieć?

— Ty jemu? Nic, a gdyby pułkownik o mnie pytał, to mu powiedz, że edmeldowałem się na francuską granicę, bo tak jest naprawdę: muszę wyskoczyć i kogoś tam przyaresztować, może mi to zająć kilka dni, chyba przed 2 września nie wrócę. Miałem dziś rano wyjechać, ale spóźniłem się na pociąg, wobec tego szolowiec, wyskoczę na Weissersee trochę popływać. Z pułkownikiem ja będę gadał jak wrócę: będzie musiał nas służbowo rozszadzić, żeby omylił nie było i sprawa skończona. To już trzeci Hans Witte, którego w życiu spotykałem...

Ziemia paliła mi się pod stopami, ale Mirhold, który mnie ubóstwiał po staremu, nie rozstałby się ze mną, żeby choć po kieliszek nie wypić. Nim podali, nim wypiliśmy, nim wylił wszystkie zachwyty nad Ewą — upłynęła więcej niż godzina.

— No! zjeżdżaj do biura, bo cię pułkownik obruga, jak cię nie zastanie — powiedziałem wstając od stołika. — Ucałuj Ewę od nas!

— A ha! — pomyślałem. — Akurat mam czas ucałować Trudę od was... Psiakrew! Jak ta Warszawa pilnowała tamtego Wittego! Przecież gdybym dziś był w biurze i pułkownik również, to już bym się nie wylił! To nie z dziadkiem Koenigiem sprawa i nie z Wernerem Strohmayerem. Nie dość, że mi obmyślił głupia rolę, to jeszcze sami ją zle wykonali!

Zatelefonowałem na Koenicka — na szczęście Hećkiński był w domu, umówiłem się na spotkanie w pobliżu tego mieszkania. Jadąc myślałem o... „kapitanie z Koenickim” krawcu, który według głosnej opowieści przebrał się w mundur kapitana i w całym Koenickim stawił wszystkich na baczność.

Myśli

Zanim człowiek wypracuje własne metody, często nie ma już sil aby się nimi posługiwać.

Kto pracował w kopalni słońca, ten nie będzie nikomu ziotych gór obiecywał.

Zła sytuację uczniów trudnych pogarszają trudni rodzice.

Prawdziwych przyjaciół szukamy przed pierwszym.

Pechowlec: zęby zjadł na sporcie, ale nigdy nie odczuł smaku zwycięstwa.

— Skończyła się moja koeppenickiada... — myślałem nie bez żalu, ale nie roli jaką grałem było mi żal, lecz Viviany i Trudy. Jutro, najdalej pojutrze wpadną do mnie ludzie z rezerwy, przeprowadzą skrupulatną rewizję niczego podejrzanego nie znajdują, ale... Truda zorientuje się, że coś przeszkobiłem skoro taki hałas się robi wokół mojej osoby.

Jutro, najdalej pojutrze, ktoś z kapiełiska Weissersee podniesie alarm, że Heinz Witte utonął. Tej sprawy nikt już nie wyjaśni: tamten Witte nie ma już swojej teckki w Abwehrze z dokumentami, niewielu ludzi zechce mu uwierzyć, bo nie jest podobny do tego, którego Abwehra niegdyś straciła z oczu. Sprawa jest ciężko zagmatwana: on nie będzie mógł udowodnić kim jest, bo ani świstka na to nie ma, a znowuż w mojej teckce jako miejsce urodzenia wymienione są Ateny a nie Tesaloniki. Człowiek tak podejrzliwy jak Canaris z całą pewnością nie uwierzy tamtemu.

— Doktorze! Koniec zabawy! — oznajmiłem. — Muszę uciekać, bo niefach pan sobie wyobraził, że dziś do Tilleru zameldował się Heinz Witte, który uciekł z więzienia na Mokotowie!

Hećkiński wysłuchawszy wszystkich szczegółów, podniósł brwi:

— No, cóż? Muszę po raz nie wiadomo który stwierdzić, że masz szczęście fenomenalne! Na dziś planowałem nasz wyjazd do Warszawy i tak obliczałem, żebyśmy najpóźniej 31 sierpnia wieczorem byli w Warszawie. A że podróżować będziemy nie wiadomo jak, musimy wyjechać już dziś, więc przerwy w twojej ka-

rierze nie widzę. Ale to nie było jakie balagan, psiakrew! musi być w tej Warszawie, jeżeli taki facet potrafił uciec z Mokotowa. A mnie do tej chwili nikt o tym nie zawiadomił! Za nic sobie mają nasze życie! No, to ruszajmy w drogę.

Paczka z ubraniami i bielizną dla mnie była gotowa, więc w pokoiku Hećkińskiego nie zabawiłmy długo, takśówka i — Weissersee, gdzie definitywnie „utopiłmy” Heinz Wittego. Poszło nam to nadspodziewanie łatwo, bo nawet szatanarza przy wyjściu nie było i nie trzeba było tłumaczyć się z klucza i utrwalić w czyjejkolwiek pamięci.

Któż by pomyślał, że wyspie mnie właśnie... Warszawa! Nie duren Stawiski, nie Reschke, który już dobrze znał w ziemi, nie Canaris czy Tiller, ale ten ktoś, co winien jest ucieczki prawdziwego Wittego z Warszawy. Wyjazd Hećkiński „bmyślił” doskonale: samochód, ogromny nowoczesny Chevrolet na pięć osób ze znakami „C.D.” i tryptykiem granicznym, litewski(?) paszporty dyplomatyczne...

— Trochę jeszcze po tym Berlinie musimy się pokłócić — powiedział doktor — bo nie wracamy sami.

— A kto jeszcze?

— Dwóch naszych, no i gospodarz tego samochodu, który zresztą pojedzie nam naprzód do Kowna a my wyśladziemy po drodze. Ale on nam wystawił paszporty i pod jego skrzydełkami wyjedziemy — mówił Hećkiński z jakimś zagadkowym uśmiechem.

(Ciąg dalszy nastąpi)